



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 5/2010 (44) - JEZUICI - listopad 2010

O ŻYCIU
I ŚMIERCI

Wrzesień

26 września, niedziela

- Ukazał się powakacyjny numer „Głosu Poczieszenia”.

29 września, środa



Fot. Bogdan Szyszko

- Podczas Mszy św. o godz. 6.30, o. Bogdan Lisiak SJ, wspomagający naszych duszpasterzy podczas wakacyjnych miesięcy, złożył na ręce superiora tutejszej wspólnoty jezuitów, o. Jacka Siepsia SJ, swoje ostatnie śluby zakonne.

Październik

1 października, piątek

- Przez cały październik nabożeństwa różańcowe odprawiane były codziennie o 17.30. Dzieci modliły się na różańcu w dolnym kościele w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00.

10 października, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

- W Niedzielę Misyjną kazania podczas Mszy św. głosił o. Józef Oleksy, jezuita pracujący w Malawi i Zambii. Po nabożeństwach można było nabyć kalendarze misyjne na 2011 rok, tematycznie związane z przypadającą w przyszłym roku 100. rocznicą rozpoczęcia działalności wybudowanego przez bł. o. Jana Beyzyma SJ schroniska dla trędowatych w Maranie, na Madagaskarze, a także kartki zrobione wg wzorów namalowanych przez ludowych artystów na Madagaskarze. Na cele misyjne zebrano w ten sposób 9370, 50 zł.

- Podczas ogłoszeń duszpasterskich usłyszeliśmy, że pod koniec września ktoś włamał się do naszej kawiarenki i szukał tam pieniędzy. Oczywiście nic nie znalazł, bo ich

tam nie ma. Przy okazji ponowiono zaproszenie do korzystania z kawiarenki, z funkcjonowania której dochód przeznaczony jest na dofinansowanie obiadów dla dzieci, na zakup podręczników i na paczki świąteczne dla potrzebujących. Zaapelowano też o większe zaangażowanie w jej funkcjonowanie.

- Ukazał się specjalny numer „Głosu Poczieszenia” poświęcony niedawno zmarłemu wieloletniemu duszpasterzowi i proboszczowi naszej parafii – o. Franciszkowi Wilczkowi SJ.

13 października, środa

- W domu parafialnym o godz. 19.00 rozpoczął się kurs języka niemieckiego organizowany przez Fundację św. Jadwigi.

17 października, niedziela

- W dolnym kościele o godz. 12.00 odprawiona została Msza św. dla dzieci przygotowujących się do I Komunii św. i ich rodziców.

- Z okazji X Dnia Papieskiego, członkowie Akcji Katolickiej zbierali przed kościołem ofiary na fundusz stypendialny dla uzdolnionej, a ubogiej młodzieży. Parafianie ofiarowali na ten cel 5239 zł i 50 euro.

19 października, wtorek

- Tego dnia po raz pierwszy liturgicznie wspominaliśmy błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszkę. Z tej okazji w górnym kościele członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy przygotowali okolicznościową dekorację.



Fot. Bogdan Szyszko

20 października, środa

- Oficjalnie ruszyło w naszej parafii duszpasterstwo akademickie „Dwór”. Jego spotkania odbywają się w środy (formacyjne) i piątki (towarzyskie) o godz. 20.00 w domu parafialnym.

21 października, czwartek

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mgr Michał Pieczka, w sali św. Stanisława Kostki wygłosił wykład nt.: „Wędrowanie do św. Jakuba w Santiago

de Compostela – parafialna pielgrzymka w przeźroczach.”.

Szczególną uwagę obecnych zwrócił zamontowany już na stałe ekran do oglądania wyświetlonych obrazów.

24 października, niedziela

- Przed kościołem harcerki z ZHR-u zachęcały dziewczęta do wstępowania do ich drużyny. Zbiórki odbywają się w piątki o 17.15 w domu parafialnym. Chętnych i my zapraszamy!

- Na spotkaniu zelatorek i zelatorów Żywego Różańca o g. 17.00 w sali św. Stanisława Kostki nastąpiła zmiana na stanowisku koordynatorki. Panią Karolinę Michalak zastąpiła p. Maria Krzemińska. Jej zastępczynią została p. Ewa Kaczmarek.

- Jak w całej Polsce tak i u nas, liczone w ten dzień wiernych w kościele. Szczegółowe dane podane są na stronie internetowej www.dworzak.pl oraz na stronach bieżącego numeru „Głosu Poczieszenia”.



Fot. Bogdan Szyszko

- Z XIX Dziecięcego Festiwalu Piosenki Religijnej w parafii Chrystusa Króla we Wrocławiu nasza schola „Cantate Dominum” przywozła trzy nagrody: za I miejsce – dla Karoliny Łykowskiej (11 lat) w kategorii średniej solistów, za II miejsce – dla Aleksandry Stożek (10 lat) i Marka Łykowskiego (8 lat) w kategorii młodszej solistów oraz za II miejsce – dla całego zespołu w kategorii średniej. Gratulujemy!

25 października, poniedziałek

- Jak się dowiadujemy Rada Osiedla znawia wydawanie biuletynu informacyjnego – „Głosu Osiedlowego”, który przez pewien czas był dodatkiem do „Głosu Poczieszenia”. Pierwsze spotkanie redakcyjne odbyło się o godz. 19.00 w siedzibie Rady przy ul. Błacharskiej 12. Życzymy powodzenia i mamy nadzieję na owocną współpracę!

- Została ponownie zainstalowana fotograficzna wystawa obrazująca 65 lat obecności jezuitów w naszej parafii. Tym razem postoi co najmniej przez miesiąc.



Bogumił Nowicki

Liściopad

Drzewiej ludzkie życie było ściśle związane z porami roku, z kolejnymi miesiącami. Charakter następujących po sobie „księżyców” podkreślały nazwy, które przypominały ludziom o tym, co w nich najważniejsze. I tak dla przykładu kwiecień budził z zimowego snu zapachem i kolorem kwiatów, w sierpniu wypadało chwycić za sierp lub kosy i ruszać do żniw, a październik skłaniał do przeróbki tego, co się zebrało, wszak październik to odpady z międlenia lnu i konopi.

A na co wskazywał liściopad? Z jednej strony – co oczywiste – na czas zrzucania przez drzewa elementów swoich płuc; z drugiej – majestatyczne opadanie barwnych, powietrznych łódeczek nakazywało zastanowienie się nad przemijaniem, odchodzeniem, zmierzchem. Nieprzypadkowo zatem, już pierwszego dnia tego miesiąca ruszamy na cmentarze, aby wspomnieć naszych bliskich, których ziemski lot dotknął już ziemi. Nasza historia każe nam, jednak, wspomnieć także tych wszystkich, którzy poświęcili życie, abyśmy mogli - kiedy trzeba - schronić się w cieniu majestatycznych drzew o mocnych korzeniach. Nie może zatem dziwić, że i my w listopadowym wydaniu poruszamy w kilku artykułach temat biegu życia oraz jego mety.

Co poza tym? Powstała rubryka młodzieżowa „Wojownicy światła”, której baaardzo kibicujemy. Mamy też nadzieję, że będzie początkiem innych grupowych rubryk, na które wciąż czekamy. Zachęcam ponadto naszych parafialne dzieciaki do lektury „Strony rozrywkowej”, która docelowo ma być przede wszystkim dla nich oraz ich dziadków (ktoś tym młodszym musi czasami co nieco poczytać!). Ciekawa powinna być także lektura wywiadów, których udzielili nam nasi ojcowie: Grzegorz i Andrzej oraz Roman Chandocha, dowódca Jednostki Strzeleckiej 3003 im. Orłąt Lwowskich.

Na koniec powrócę do liściopada. Za tydzień wybory samorządowe. Udział w nich to – myślę – niezbędne minimum, aby uczyć tych wszystkich, którzy pracowali i ginęli dla ojczyzny.

Redaktor naczelny
Bogumił NOWICKI



Fot. Bogdan Szyzko

Naszej Wspaniałej Parafiance – Pani Janinie Kozłowskiej, zawsze uśmiechniętej, młodej duchem, nigdy nikomu nie odmawiającej pomocy, składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin. Aby każdy dzień w Pani życiu był pełen Miłości od Boga i życzliwości od ludzi.

Redakcja „Głosu Pocieszenia”

Głos Pocieszenia

Z Rady Parafialnej

Na pierwszym, po wakacyjnej przerwie, spotkaniu Rady Parafialnej poruszyliśmy wiele tematów dotyczących spraw bieżących i odległych.

Jak już pewnie Państwo zauważyli, pojawiło się w naszym kościele dwóch nowych kapłanów. Ojciec Tomasz Łyszczarz m.in. opiekuje się DLP oraz uczy religii, natomiast o. Andrzej Pełka zajmuje się dziećmi oraz młodszymi ministrantami.

Z myślą o studentach „absolwentach” Magisu oraz nowych, z Wyższej Szkoły Handlowej, powstało Duszpasterstwo Akademickie „Dwór”.

Niedzielne Spotkania Biblijne raz w miesiącu zmieniły formę na medytacyjną.

Za oknami dopiero żółkną liście, a my ponownie dyskutowaliśmy o godzinach sprawowania Pasterki. Choć tradycyjnie powinna rozpocząć się o północy, pojawiają się głosy, że jest potrzeba dodatkowej mszy, o wcześniejszej porze, np. dla osób starszych i z małymi dziećmi.

W maju dzieci przystąpią do I Komunii Świętej prawdopodobnie w dwóch grupach, lecz jednego dnia.

Temat długo wyczekiwanej windy nabiera rumieńców. Są już projekty i realne szanse realizacji. Pożyczki na ten cel udzieli Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

Z mniejszych inwestycji – pojawiły się już oparcia przy ławkach dla ministrantów (przestaną opierać się o zimne ściany). Planujemy też zakup rusztowań. Ekran w górnym kościele ma być przeniesiony na prawą stronę.

Rozmawialiśmy także m.in. o działalności Komitetu Charytatywnego, Izbie Pamięci oraz potrzebie prezentacji funkcjonujących w parafii wspólnot.

Zofia Nowicka

P O L E C A M Y



RADIO RODZINA



ks. Jan Ożóg SI

Lękać się śmierci czy się na nią radować?

W naszej fizycznej śmierci dostrzec nam trzeba jakby dwie odslony: kres życia ziemskiego, zwany umieraniem albo konaniem, i spotkanie z Panem Jezusem jako Bogiem-Człowiekiem i naszym Sędzią. To dostrzeżenie jest niezwykle ważne dlatego, że jest ono niezbędnym warunkiem na otrzymanie i przyjęcie prawidłowej odpowiedzi na nasze pytanie.

Na pytanie, czy człowiek może nie odczuwać lęku na myśl o nadchodzącym kresie życia i o konaniu, odpowiedź daje Pan Jezus w Ogrodzie Oliwnym: począł się smucić i odczuwać trwogę (Mt 26, 37); Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię (Łk 22, 44). Jeżeli Pan Jezus jako Człowiek lękał się śmierci, to nie tylko trudno się dziwić, że my się jej lękamy, ale też lepiej nie liczyć za bardzo na to, że bez szczególnej łaski Bożej nie będziemy się jej lękali. Wystarczy zatem modlitwa nie tyle o uwolnienie od tego lęku, chociaż to dobra modlitwa, ile o łaskę wytrwania przy Panu Bogu mimo tego lęku nieuniknionego.

Odpowiedź na drugie pytanie, czy trzeba się bać spotkania z Panem Jezusem jako Bogiem-Człowiekiem i naszym Sędzią, jest bardziej złożona i domaga się już od nas głębszej znajomości katechizmu. Powiedzmy na wstępie, że bez wątpienia są dwie grupy ludzi, którzy się tego spotkania nie boją: ludzie kochający Pana Boga aż do heroizmu, na przykład męczennicy, i ludzie wiedzący, że Pan Bóg istnieje, ale Go całym swoim sercem nienawidzący. Pierwsi dlatego, że są pewni zbawienia i nie muszą się niczego obawiać. Drudzy najpierw dlatego, że z Panem Jezusem jako Sędzią spotkają się dopiero na końcu czasów, następnie dlatego, że świadomie i dobrowolnie wybrali potępienie; to prawda, że nas dziwi brak uczucia strachu u takich ludzi, ale tak trudny dla nas do pojęcia grzech nienawiści do Pana Boga może w niezwykle sposób zniszczyć w człowieku serce.

U wszystkich innych grzeszników pozostaje pewien naturalny lęk przed spotkaniem z Panem Jezusem na sądzie szczegółowym po fizycznej śmierci. Jest to lęk przed karą doczesną, na jaką możemy zostać przez Pana Jezusa

skazani, czyli czasowy pobyt w miejscu oczyszczenia zwanym w katechizmie czyśćcem. Natężenie tego lęku może być różne u różnych ludzi, i to często niezależnie od tego, jakie grzechy popełniali wcześniej. Bywa bowiem tak, że grzesznik, który dawniej swoje sumienie obciążał bardzo ciężkimi grzechami, ale się z nich szczerze wyświadał i rzetelnie je odpokutował, odczuwa o wiele mniejszy lęk przed tym ostatecznym swoim spotkaniem z Sędzią Najwyższym niż niejeden święty, któremu w długim nieraz i bardzo świętym życiu udało się popełnić kilka grzechów lekkich. Stopień tego lęku bowiem zawsze zależy od tego, kto lub co jest jego źródłem.

Źródłem tego lęku często bywa sam Pan Bóg, ale jeżeli tak się dzieje, to lęk ten nigdy nie jest głęboki, a jeżeli nawet,

to jest związany z tak wielkim umiłowaniem Boga ze strony grzesznika, że nie tylko temu umiłowaniu nie szkodzi, ale je potęguje – nie często co prawda, ale częściej niż nam się to zdaje – aż do stanów mistycznych. Nie wiemy, dlaczego Pan Bóg tak postępuje z grzesznikiem skruszonym, możemy jednak przypuszczać, że przewiduje gwałtowny wzrost jego miłości i zwycięstwo nad niby to pokusą. Odpowiedź na taką próbę – bo trudno to nazwać pokusą – jest jedna: oddanie się całkowite w dobre ramiona Pana Boga i cierpliwe, pełne nadziei oczekiwanie na radość pewności zbawienia, bo ta radość na pewno nadejdzie, a właściwie to już nawet jest, tylko że grzesznik, któremu odpuszczono, z woli Bożej tej radości nie widzi.

Nie wolno nam też zapomnieć, że także zły anioł – jak to szatana najchętniej nazywa święty Ignacy – bywa źródłem takiego narastającego niepokoju w skruszonym sercu grzesznika. I pochodzący z tego nieprzyjemnego źródła niepokój może być różny, zawsze odwrotnie proporcjonalny do głębi i szczerości skruchy. Im głębsza skrucha i bardziej szczerza, tym niepokój może być



Fot. Archiwum GP

bardziej odczuwalny w postaci takich na przykład pytań: A może mi Pan Bóg jednak niczego nie odpuścił, bo moja skrucha była zbyt płytka albo pokuta za mało surowa? Anioł zły może także korzystać z ciężaru grzechów odpuszczonych i wmawiać w grzesznika, że takie grzechy nie zostały mu odpuszczone, bo przecież odpuszczone być nie mogą.

Wreszcie źródłem takiego niepokoju mogą być stany psychiczne, ale to już nie nasza sprawa. Takiego człowieka trzeba po prostu nakłonić, by się wybrał po poradę do jakiegoś dobrego psychologa, chociaż rozmowa ze mądrym spowiednikiem też może przynieść wielką korzyść. A najlepsze wyniki w takim wypadku, kiedy mądry spowiednik odeśle penitenta do znanego sobie dobrego psychologa.

Pozostaje jednak dość duża i chyba stopniowo wzrastająca grupa ludzi, którzy bardzo by chcieli przystępować do sakramentów świętych, a nie mogą tego zrobić, bo im się życie pogmatwało. U nich lęk przed ostatecznym spotkaniem z Panem Bogiem czasem w prawdziwy strach się przemienia. A szkoda, bo zapewne wystarczyłaby jednak szczerza rozmowa ze spowiednikiem przy konfesjonale albo poza nim i wiele spraw można by wyjaśnić, a czasem nawet uregulować. Oczywiście, nawet bardzo wytrawny spowiednik nie jest wszechwiedzący, nie zna myśli Bożych, nie wie też, jak Pan Bóg postąpi z ludźmi, którym z winy lub przez przypadek życie się poplątało, ale może mieć nadzieję, że zanim cokolwiek powiedzą na powitanie, Pan Bóg bez jednego słowa chwyci ich w ramiona i szepnie: Trzeba się nam radować, bo oto to moje dziecko, które zaginęło, powróciło do Mnie całe i zdrowe.

To dlatego zmarły kilkadziesiąt lat temu kardynał Augustyn Bea wyznał w swoich zapiskach rekolekcyjnych, że śmierć fizyczną, czyli konanie, uważa za swoją najlepszą przyjaciółkę: otworzy ona drzwi jego mieszkania, wezwie go delikatnym ruchem palca i najpierw przez chwilę go poprowadzi, a potem wskaże mu drogę do Boga w Trójcy Świętej Jedynejo. I tu poszedł trochę na skróty nasz kardynał, bo zgodnie z nauczaniem Soboru Trydenckiego, zanim nastąpi sąd szczegółowy, czeka nas – jeżeli nam pozostały jakieś zaległości, oczywiście – czas oczyszczenia w tajemniczym, ale prawdziwym miejscu, które nazywamy czyścim.

Jesteś potrzebny!



Fot. Bogdan Szyszko

Często wspomagamy różne akcje charytatywne. Wrzucamy pieniądze do puszek, a w zamian dostajemy nalepkę, świeczkę czy inny symboliczny, ale zauważalny upominek, dzięki któremu możemy tak trochę wystawić na pokaz swoją dobroczynność.

Pomagać trzeba. Jeżeli jakaś akcja budzi nasze zaufanie, jeżeli utożsamiamy się z jej hasłami, trzeba ją wspierać. Ale chrześcijanin nie powinien iść na łatwiznę – rzucić kilka złotych i mieć się za usprawiedliwionego. Czasem trzeba wybrać mniej uczęszczaną ścieżkę. Zaangażować w inicjatywę bez łatwego splendoru, bez podziękowań.

Nasza parafialna kawiarenka bardzo, by nie rzec rozpaczliwie, potrzebuje pomocy. Wiele spośród pracujących tam wspaniałych osób to ludzie w jesieni życia. I, niestety, młody duch, chęć wspierania innych nie zrekompensują braku sił fizycznych. W ciągu ostatnich dwóch lat z różnych powodów z udziału w tej posłudze wycofało się aż siedem grup.

Dochód z kawiarenki w całości przeznaczony jest na pomoc ubogim rodzinom w naszej parafii. W minionym roku szkolnym z uzyskanych w ten sposób pieniędzy opłacono obiady w szkołach dla 15 dzieci (2482 obiady na kwotę 9927 zł), przygotowano paczki żywnościowe na Boże Narodzenie

dla 65 dzieci w 21 rodzinach (na kwotę 1662 zł), przygotowano paczki żywnościowe na Wielkanoc dla 58 dzieci w 19 rodzinach (na kwotę 1501 zł), dofinansowano zakup podręczników szkolnych dla 32 dzieci (na kwotę 2000 zł).

Potrzeby są dużo większe. Ale nie zdołamy im zaradzić, jeżeli nie pojawiają się nowe, chętne do pracy osoby. Poszukiwani są wolontariusze do niedzielnej obsługi oraz do przygotowywania wypieków. Rodziny, które otrzymują pomoc dzięki dochodom z kawiarenki, mogłyby piec ciasta, ale nieodzwinni są darczyńcy, którzy pokryliby koszty zakupu produktów. Można zatem także wesprzeć tę inicjatywę datkami pieniężnymi.

Nasza parafialna kawiarenka to takie ciche, nie narzucające się pytanie, jak naszą wiarę przekładamy na czyn. Zatem nie czekaj, nie oglądaj się na innych, nie usprawiedliwiaj. Ty właśnie jesteś tu i teraz potrzebny!

Iwona Kubiś



Iwona Kubiś

Ani talizman, ani amulet

W pewnym wrocławskim gimnazjum nauczycielka poleciła, aby na zajęcia języka polskiego uczniowie przynieśli Pismo Święte. Kilkoro przyniosło, większość nie, a jedna z dziewczynek powiedziała z rozbijającą szczerością: „Szukałam razem z rodzicami. Gdzieś w domu jest, ale nie mogliśmy znaleźć.”

Otóż to. W każdym naszym domu gdzieś jest Biblia. Cała albo tylko wybrane księgi. Kupiona albo sprezentowana przy odpowiedniej okazji. Wystawiona na pokaz, aby goście mogli podziwiać oprawę, albo zakurzona jakimś w kącie. I te pięknie, i te skromnie wydane mają bardzo często jedną wspólną cechę – nie są czytane.

Właściwie rzecz by można, że czujemy potrzebę posiadania tej Księgi w naszym domu. Ale często traktujemy ją jak bibelot albo fetysz. A Biblia to nie talizman, to nie amulet, który samą swoją obecnością przynosi nam błogosławieństwo i szczęście.

Pismo Święte niewątpliwie jest źródłem historycznym. Niewątpliwie jest utworem epickim, nierzadko z wątkiem sensacyjnym lub miłosnym. I niewątpliwie dla lepszego jego rozumienia warto znać realia epoki, w której opisywane w nim sytuacje miały miejsce. Ale myli się ten, kto uważa, że jest tylko opowieścią o przedziwnych wydarzeniach, które rozegrały się dawno temu daleko stąd. O ludziach, którzy już odeszli i ich problemy nie są naszymi problemami.

Nie trzeba być wykształconym, nie trzeba być teologiem, nie trzeba być bibliścią, aby studiować Pismo Święte. Bo to nie uczony traktat przeznaczony tylko dla garstki wybranych. Tę Księgę Bóg napisał dla każdego człowieka, dla ciebie i dla mnie. To opowieść o każdym człowieku, o tobie i o mnie. O każdym z nas indywidualnie. Bo chociaż Biblia jest jedna, jej nadprzyrodzoność, jej cudowność polega na tym, że jest opo-

wieścią o mnie, którą Bóg opowiada tylko mnie. Opowieścią o tobie, którą Bóg opowiada tylko tobie. Poprzez tę Księgę Stwórca opowiada mi moją historię. Poprzez tę Księgę Stwórca opowiada tobie twoją historię. Bo On każdemu opo-

poprzez swoje słowa, ja mam tylko pragnąć Go usłyszeć.

Na kartach Biblii została zapisana moja historia, własna historia każdego z nas. Bóg opowiada mi o mojej niewierności, moich upadkach, moim zagubieniu. I opowiada mi o Swojej Miłości do mnie. O tym, jak szuka mnie w różnych rajszych ogrodach tego świata. O tym, jak prowadzi mnie, gdy zabłąkam się na pustyniach mojej codzienności. O tym, jak pielęgnuje mnie w chorobie, która powali zniemacka, jak zbójcy, na drodze życia. O tym, jak płacze razem ze mną, gdy żegnam swoich bliskich. O tym, jak wychodzi mi naprzeciw z otwartymi ramionami, gdy wracam do Niego zawstydzona po roztrwonieniu łask, którymi mnie obdarzył.

Pismo Święte opowiada nam także o Ofierze Chrystusa. I aby naprawdę stały się dla nas żywe słowa Przejścia podczas Eucharystii, trzeba zrozumieć swoją historię zbawienia. Moją własną, indywidualną historię zbawienia. Twoją własną, indywidualną historię zbawienia.

Jeżeli obawiasz się, że nie sprostasz wyzwaniu, że treść Księgi jednak cię przerosnie, przyjdź na spotkanie biblijne. W każdą niedzielę o godzinie 19.00 możesz spotkać się z takimi samymi marnymi badaczami Pisma Świętego jak ty. Wszyscy mamy więcej pytań niż odpowiedzi i wszyscy wciąż staramy się zrozumieć przesłanie Boga. Kto wie, może ty właśnie, może twoje wątpliwości okazać się drogowskazem dla kogoś innego?



Rys. Małgorzata Dnath

wiada tylko jego własną historię. I, aby ją poznać, trzeba Biblię czytać. Trzeba nad jej treścią medytować.

Nie musimy się obawiać, że to okaże się zbyt trudne. Bóg napisał ją dla nas, a jako Stwórca zna doskonale nasze znikome możliwości. Wystarczy zrobić tylko tyle, na ile mnie stać – sięgnąć po Pismo Święte i zacząć je czytać, nawet w tym miejscu, w którym akurat się otworzy. To sam Bóg przyjdzie do mnie



o. Jacek Siepsiak SJ

Tylko dla dorosłych – in vitro

Zamieszanie i zmieszanie. Tego typu atmosfera skłania mnie do napisania kilku słów na temat metody „in vitro”. Jest to bardzo skomplikowany temat, dlatego niechętnie o nim piszę, ale czuję się zobowiązany, jako proboszcz, do próby wyjaśnienia kilku kwestii.

Kościół jest przeciwny tej metodzie generalnie z dwóch powodów. Jeden powszechnie znany. Chodzi o to, że „przy okazji” zabija się nadliczbowe zarodki, czyli innymi słowy mamy do czynienia z tym samym, co w przypadku stosowania środków wczesnoporonnych. Kościół twierdzi, że życie ludzkie zaczyna się w momencie poczęcia, więc tego typu działania zabijają ludzi. Obecnie w naszym Parlamencie rozważa się różne projekty regulacji w sprawie „in vitro”. Niektóre całkowicie zakazują jej stosowania, inne zezwalają na zabijanie zarodków. Ale są też takie „bardziej centrowe”, które zezwalają na tę metodę w ograniczonym rodzaju przypadków i to pod warunkiem, że żaden zarodek nie zostanie zabity.

Kościół na tych, którzy dopuszczają się aborcji, nałożył dodatkową karę ekskomuniki. Stąd niektórzy uważają, że na polityków popierających aborcję też należy nakładać ekskomunikę. Problemem jest odpowiedź na pytanie, czy zawsze głosowanie na ustawę dopuszczającą aborcję jest równoznaczne z popieraniem tejże. Np. w Polsce dopracowaliśmy się ustawy, która w pewnych szczególnych przypadkach dopuszcza aborcję, ale dzięki niej ilość aborcji w naszym kraju znacząco się zmniejszyła. Również świadomość społeczeństwa w tej kwestii ewoluowała w „katolickim” kierunku. Wielu polityków głosujących na tę ustawę działało wierząc, że przyczynia się do znacznego ograniczenia aborcji. Trudno zatem na nich nakładać ekskomunikę.

Analogicznie należy to wziąć pod uwagę, gdy oceniamy obecne działania polityków wobec metody „in vitro”. Zwłaszcza, że do tej pory w tej dziedzinie brakowało zadawalających regulacji prawnych. W zasadzie można ją było stosować bez żadnych ograniczeń.

Oczywiście, jeśli poseł będzie głoso-

wał za ustawą niedopuszczającą zabijanie zarodków, to nie ma mowy o ekskomunice. Chociaż to nie znaczy, że taki poseł głosuje zupełnie w zgodzie z nauczaniem Kościoła. Ponieważ jest jeszcze drugi powód, dla którego Magisterium Kościoła Katolickiego odrzuca metodę „in vitro”.

Mianowicie Kościół nawet wtedy, gdy chodzi o parę małżeńską i gdy nie

Kościół odrzuca takie środki twierdząc, że do natury współżycia małżeńskiego należy otwarcie i na wzajemne okazywanie sobie bliskości, na przyjemność seksualną, na wyrażanie w ten sposób miłości, na radość z tworzenia wspólnoty cielesnej oraz otwarcie na przekazywanie życia. Ponieważ one należą do natury tego aktu, nie wolno ich rozdzielać. Tak jesteśmy stworzeni. Stąd akt seksualny powinien być otwarty na przekazywanie życia (a nie zabezpieczony przed taką ewentualnością).

Prezerwatywa oddziela akt seksualny od przekazywania życia. Metoda „in vitro” działa jakby odwrotnie: oddziela przekazywanie życia od aktu seksual-



Fot. Internet

dochodzi do zabicia żadnego zarodka, nie pozwala na stosowanie tej metody. Wy tłumaczenie tego drugiego powodu jest o wiele trudniejsze niż pierwszego. Tam posłużyliśmy się analogią do stosowania środków wczesnoporonnych. Tutaj spróbuję co nieco wytłumaczyć na przykładzie stosowania prezerwatywy lub innych środków rzeczywiście antykoncepcyjnych, tzn. niedopuszczających do powstania zarodków.

nego. Dlatego z tych samych powodów co prezerwatywa jest grzeszna.

Wracając do posłów. Jak do tej pory nie grożono im ze strony Kościoła ekskomuniką za ewentualne dopuszczanie w ustawie stosowania prezerwatyw. Stąd możemy chyba powiedzieć, że takiej sankcji nie będzie podlegało głosowanie na ustawę dopuszczającą metodę „in vitro”, taką jednak, która zakazuje zabijania ludzkich zarodków. ■



Barbara Cwik

Trudne pożegnania

Kiedy po raz pierwszy w swoim życiu wyruszała w daleką drogę i serce ścisnęło się z trwogi, że bliskim, którym machała ręką przez szybę coraz szybciej jadącego pociągu, może wydarzyć się coś złego w tym czasie rozłąki, że nawet może już ich nigdy nie zobaczy – wtedy przypominały jej się czyjeś słowa, że „odjechać, to jakby trochę umrzeć”. Kiedy zniknęła dla nich, a oni dla niej, pojawiał się lęk, co będzie dalej z tymi, z którymi tyle więzi uczuciowych ją łączy.

Ale wracała i lęki się chowały, aż do następnego razu.

Któregoś dnia przyjechała do rodzinnego domu za późno i zobaczyła mamę w trumnie, stojący obok ojciec delikatnie, z bolesną czułością dotykał jej twarzy puszką od pudru. Nie wiedziała już, z kim ma się pożegnać, bo jej już nie było. To nie była ona, tylko jej ciało. Po raz pierwszy w życiu nie widziała duszy, tylko samo jej ziemskie mieszkanie.

Nie powiedziała jej, że bardzo ją kochała, nie pożegnała się. Bolało. Boli trochę i do dzisiaj.

Ciężko chorowała, ona była na drugim końcu Polski, najbliżsi nie chcieli jej mówić, jak jest źle. Do dzisiaj zadaje sobie pytanie, czy byli przy niej, kiedy odchodziła, aby już nie powrócić.

Boi się ich o to zapytać, bo chce wierzyć, że nie była sama, że trzymała ją ktoś za rękę, bo w końcu i ona chciałabym odchodzić tak, jak kiedyś bywało – ludzie czuli, że umrą i do tej ostatniej podróży z szacunkiem i solidnością się przygotowywali. Nie tylko wyjmowali przygotowane wcześniej ubranie, ale zwoływali całą rodzinę, wydawali ostatnie rozporządzenia, przepaszali się nawzajem, spowiadali i odchodzili w spokoju, z poczuciem, że byli dla swoich bliskich ważni i potrzebni.

ZAKLINANIE RZECZYWISTOŚCI

Trudno teraz o taką śmierć, bo trudno dzisiaj nawet o niej rozmawiać. Boimy się tego słowa, sądząc, że jeżeli nie będziemy o tym myśleć, to tego nie będzie. Takie magiczne, życzeniowe myślenie, życie. Kultura XXI wieku brzydzi się śmiercią. Kiedy ktoś umiera, oszuku-

je się go mówiąc, że jest bardzo chory, ale już niedługo wróci do domu. A oni najczęściej wiedzą, że to już koniec, ale może nie chcą jeszcze przyjąć tego do wiadomości, może chcą być oszukiwani? Dlaczego nie możemy się przeprosić, pożegnać i przyjąć sakramentu na tę najważniejszą drogę naszego życia? Jeżeli kochamy tych, którzy się już spieszą do domu Ojca, to dajmy im miłość i uważność do końca i nie bójmy się poprosić księdza, tłumacząc się, że może się przestraszyć, że... umiera. Umiera i nic gorszego go przez to nie spotka, może tylko ulżyć i lepiej przygotować.

Kiedy chodzę alejkami cmentarzy i widzę grobowce, często jakże bogate i ogromne, myślę sobie czasem, że niektóre są być może pomnikami próżnego żalu, że tak do końca nie było się wobec tego zmarłego w porządku, więc stąd kamienna wystawność domu wspomnień.

ARS MORIENDI

W średniowieczu popularne było pojęcie ars moriendi (sztuka umierania) często też określane, jako ars bene moriendi, czyli sztuka dobrego umierania. Był to gatunek literatury religijno-moralizatorskiej wyrastający z dawnych tradycji piśmiennictwa chrześcijańskiego (św. Ambroży, św. Augustyn), szeroko rozpowszechniony w XIV-XV w. Łączył zazwyczaj wykład zasad wiary, naukę o spowiedzi, wzory zachowania się w godzinie śmierci z rozważaniami ascetyczno-mistycznymi. Tekstowi towarzyszył często materiał ilustracyjny, m.in. alegoryczne wyobrażenie walki nieba z piekłem o duszę zmarłego.

Częste wyobrażenia Piety, czyli Matki Boskiej trzymającej na kolanach umarłego Chrystusa było dla wielu pokrzepiającą zapowiedzią przejścia razem z Matką Boga do wieczności. To Jej obecność była tak pożądana w chwili śmierci. Święta Mario, Matko Boża módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej, amen. Od zawsze boimy się samotności w chwilach utrapienia i cierpienia, w chwili odchodzenia.

Przez stulecia, kiedy istniał model rodziny wielopokoleniowej, obecność narodziła, ślubów, śmierci była udziałem

wszystkich jej członków, była ważnym elementem życia. Wspólnie przeżywało się chwile radosne i smutne. I cała rodzina gromadziła się przy łożu umierającego, aby się z nim pożegnać i aby on mógł przekazać swoje ostatnie polecenia.

Memento mori tak często powtarzane przez wiele zgromadzeń zakonnych, przede wszystkim przez kamedułów, kartuzów i trapistów, stanowi argument przeciwko zbyt dążeniu ku sprawom przyziemnym, które przemiążają wraz ze śmiercią, choć jednocześnie „codzienne myślenie o śmierci było dla św. Benedykta ważnym ćwiczeniem życia duchowego. Benedykt nie poleca tego ćwiczenia po to, abyśmy po świecie chodzili smutni, lecz zachęca nas w ten sposób do smakowania życia, abyśmy mieli (...) ochotę na życie”. Zbliżająca się śmierć jest wyzwaniem do świadomego i intensywnego życia.

DOM CZY HOSPICJUM

Dzisiaj bardzo niewiele osób ma szczęście umierać w domu, w otoczeniu najbliższych, świadomie i godnie.

Boimy się konfrontacji z cierpieniem, jakim nacechowane jest najczęściej odchodzenie z tego świata. Oddajemy nieuleczalnie chorych do szpitala, aby tam się nimi zajęto. A medycyna, która poczyniła ogromne postępy w dziedzinie ratowania i przedłużania życia, często staje się nieczułym narzędziem uporczywego i bezsensownego, za to pełnego cierpienia i upokorzenia podtrzymywania życia za wszelką cenę. Zagubiła się gdzieś troska o godne umieranie. Nie jest ona natomiast w stanie poradzić sobie często z poczuciem osamotnienia czy smutkiem, potrzebą ułożenia relacji z tymi, których się opuszcza. Często to właśnie jest przyczyną największego bólu odczuwanego przez pacjenta.

Cicely Saunders pracując jako pielęgniarka w londyńskim szpitalu Świętego Łazarza opiekowała się nieuleczalnie chorym polskim lotnikiem – Dawidem Taśmą. Z rozmów, jakie z nim przeprowadziła, zrodziła się idea miejsca przeznaczonego dla ludzi umierających. Miejsca, w którym będą mogli, otoczeni opieką, wolni od bólu, uporządkować swoje sprawy oraz przygotować się do odejścia. Realizacja tej idei trwała 19 lat, w trakcie których Cicely ukończyła studia medyczne oraz odbyła praktykę lekarską w szpitalu Świętego Józefa, którego specjalizacją była opieka nad chorymi umierającymi.

Odwiedziła kilka razy Polskę, a jej wizyta w 1978 roku przyczyniła się do powstania 3 lata później pierwszego w Polsce Hospicjum Świętego Łazarza w Krakowie prowadzonego przez stowarzyszenie Towarzystwo Przyjaciół Chorych.

SZTUKA TOWARZYSZENIA

Jolanta Stokłosa, Hospicjum św. Łazarza: W naszym hospicjum odchodził kiedyś stolarz, który pod koniec życia stracił wzrok. Dzielił się z pielęgniarkami i wolontariuszami tęsknotą za swoją pracą. Zespół uczynił wszystko, by w hospicjum mógł wziąć w ręce kawałki drewna – i zbudował karmnik dla ptaków. Ta praca dała mu tyle radości, że, jak mówił, poczuł się szczęśliwy.

Nie wiem – doświadczenie śmierci nie jest nam przecież znane – czy człowiek, który ma świadomość zbliżającej się śmierci, myśli o „beznadziei”. Myślimy wtedy raczej o sensie swojego życia: jakie ono było, co przyniosło mnie i mojej rodzinie czy innym ludziom, co osiągnąłem? Co chciałbym dokończyć, z kim się pojednać, kogo przeprosić i komu podziękować? Może „beznadzieja” kojarzy się panu z doświadczeniem wielkiego cierpienia, które przychodzi przez ból i które wiąże się z chorobą. Ale hospicjum zwalczając ból daje pierwszy przeblask nadziei u chorego: nie będę cierpiał. A następne słowa nadziei mówią o tym, że wszyscy, od pielęgniarek przez lekarzy, po wolontariuszy, jesteśmy tu, żeby z tobą być, żebyś cierpiał jak najmniej i mógł żyć codziennym życiem



Fot. Iwona Kubiś

oraz zrobić w swoim życiu jeszcze to, czego pragniesz, o czym marzysz, na ile to będzie możliwe. Choć, oczywiście, są chorzy, którzy umierają niepokodzeni ze światem.

Aby pomagać, musimy nauczyć się słuchać, co chory ma nam do powiedzenia. Musimy pamiętać, że więcej otrzymujemy od chorych, niż im dajemy. Przez służbę drugiemu zmienia się nasz stosunek do własnego życia. Poznajemy wagę odpowiedzialności, wagę najmniejszej chwili, pojedynczego słowa, gestu. Zyskujesz nową miarę do rzeczy tego świata; bez złudzeń dostrzegasz, że niczego stąd zabrać się nie da, że zostaje tylko to, co przez swoje towarzyszenie dałeś drugiemu człowiekowi.

OPUSZCZENI

Kiedy odchodzi najbliższa nam osoba, wydaje się nam, że świat cały zawalił się na głowę. Zwłaszcza, gdy stało się to nagle, kiedy nie było czasu choćby na ostatnie „kocham cię”, „przepraszam”, „wybacz”. Boli nas to, że już jej nie ma, a przecież ona jest już w ramionach kochającego i miłosiernego Ojca, który zetrze z jej oczu każdą łzę. I to my właśnie powinniśmy skupić się na jak najlepszym przeżyciu żałoby. Jak radzą mądrzy specjaliści, nie należy zamykać się w bólu i pielęgnować go latami, to nie pomaga ani nam, ani im. Bo przecież kontakt między nami trwa nadal, choć jest zupełnie odmienny.

Pamiętajmy, że śmierć nie jest zagładą, jest przeobrażeniem. Jest etapem w drodze do Boga.

W książeczce Anselma Grūna „Życie ze śmierci” jest taka modlitwa wstawiennicza zmarłych za nas, którą wygłosił w dniu Wszystkich Świętych Karl Rahner:

„Panie, daj tym, których w Twojej miłości kochamy tak jak nigdy dotąd, daj tym, którzy jeszcze daleko od nas idą do nas w uciążliwej pielgrzymce ku Twojemu światłu, daj tym, przy których jesteśmy, milcząc, tak blisko, jak nigdy dotąd, więcej niż wtedy, gdy jeszcze wraz z nimi przebywaliśmy na ziemi i zmagaliśmy się z trudami życia. Panie, daj im też po trudach ich życia wieczny spokój, niech im, tak jak nam, świeci Twoje wieczne światło, teraz jako światło wiary, a potem w wieczności – jako światło błogosławionego życia”.

Co symbolizuje wrzucanie w czasie Mszy św. części konsekrowanej hostii do kielicha przed komunią świętą? (Iwona)

Odp.: Jest to bardzo stary obyczaj, stąd jego wyjaśnienia bywają różne. Najczęściej mówi się o tym, że jest to znak mający podkreślać, że chorzy, którym roznosi się Ciało Chrystusa do domów (po Eucharystii) przyjmują także Krew Chrystusa.

Jak dobrze modlić się psalmami? (Agnieszka)

Odp.: Droga Pani, warto modlić się pobożnie. Czytając psalmy trzeba pamiętać, że są to hymny modlitew-

NIE TYLKO O BIBLI Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada

ne. Nie są to przypowieści, nie jest to zbiór przysłów, nie są to opowiadania historyczne. Musimy więc zwracać uwagę na rodzaj literacki. To są modlitwy: błagalne, pochwalne, dziękczynne, przepraszające, a nieraz trudne do zakwalifikowania, co cieszy, bo nie redukuje bogactwa oddziaływania na naszego ducha. Napisali je ludzie będący w konkretnej sytuacji życiowej.

Bywa, że jest to osobista poezja albo liturgiczna pieśń opracowana dla oficjalnej i chóralnej prezentacji. Oczywiście może pomóc fachowa lektura na temat psalmów. Lecz nic nie zastąpi praktyki. Dobra modlitwa psalmami, to modlitwa osobista, tzn. modlitwa, która jest moją modlitwą. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy się żyje z tekstem i trochę nad nim pomedytuje.



Krzysztof Włodarczyk

100 lat ruchu strzeleckiego

Jednostka Związku Strzeleckiego, który w tym roku obchodzi 100-lecia działalności, wielokrotnie brała czynny udział w uroczystościach w naszym kościele m.in. wystawiając kompanię honorową podczas patriotycznych Mszy św. za Ojczyznę. Ściśle współpracuje także ze Związkiem Piłsudczyków Oddziału Wrocławskiego działającym przy naszej parafii. Uznaliśmy, że jubileusz jest doskonałą okazją, aby poprosić o rozmowę inspektora Romana Chandołę, dowódcę Jednostki Strzeleckiej 3003 im. Orłąt Lwowskich.

Krzysztof Włodarczyk: 100 lat ruchu strzeleckiego zbiegło się z 20-leciem odrodzenia tegoż ruchu w wolnej Polsce. Proszę o krótki rys historyczny. Jak powstał wasz Związek, kto był jego inicjatorem, jakie cele przyświecały przy jego założeniu?

ROMAN CHANDOHA: – Reaktywacji Związku Strzeleckiego w Trzebnicy dokonał śp.insp. ZS Szczepan Siekierka, przedwojenny strzelec, AK-owiec, piłsudczyk. W porozumieniu z ks. dziekanem śp. Wawrzyńcem Bochenkiem oraz wsparciu policji (m.in. pomoc w umundurowaniu i wyposażeniu w broń kbk) zorganizował kilkunastu strzelców do pełnienia warty przy Grobie Pańskim w trzebnickiej bazylice. Było to 13 i 14 kwietnia 1990 r, i – jak się okazało – byliśmy pierwszym załóżkiem Związku w kraju, a do dzisiaj jesteśmy jedyną Jednostką na Zachodzie Polski, która nieprzerwanie i aktywnie działa od 20 lat. Celem reaktywacji było czynne przypomnienie Polakom chlubnych kart z historii dążeń niepodległościowych marszałka Józefa Piłsudskiego i jego strzelców oraz rozwijanie ducha patriotyzmu w wolnej Polsce.

W czerwcu 2010 r. mieliście jubileuszową uroczystość w bazylice trzebnickiej. Czy współpraca z Kościołem wiąże się z potrzebami duchowymi, czy jest to jedynie wymiar medialny?

– W niedzielę 13 czerwca w trzebnickiej bazylice uroczystość obchodziliśmy nasz jubileusz 20-lecia. Była orkiestra i kompania honorowa WP, znamienici goście z marszałkiem Markiem Łapińskim i lokalnym starostą Robertem Adachem na czele. Z kościołem jesteśmy związani od samego początku, służąc Bogu i Ojczyźnie. Na pamiątkę tego wydarzenia podarowaliśmy parafii duży portret naszego „duchowego” ojca, śp. Ks. dz. W. Bochenka, zamontowana została także kamienna strzelecka tablica pamiątkowa w przedsionku bazyliki.

O wymiarze medialnym nie myśleliśmy. Smutnym dowodem na to był brak chociażby wzmianki w prasie wrocławskiej czy też w TV. Jedynie prasa lokalna zamieściła mały artykuł. Nie zapraszaliśmy wyższych władz państwowych, wojskowych czy kościelnych. Pod tym względem było skromnie, chociaż niemałe nasze dokonania i znaczenie ideowe Związku w skali całego kraju zasługiwały na większe nagłośniecie.

Jakie owoce przynosi Wasza współpraca ze szkołami, Wojskiem Polskim i Związkiem Piłsudczyków?

– Współpracujemy z tymi, którzy chcą pogłębiać więź polsko-polską, a nie skupiają się jedynie na komercji. Są to Szkoły Podstawowe w powiecie, we Wrocławiu SP 73 i SP 8 na Kowalach gdzie istnieje nasz 14 pododdział „Orłąt” oraz ten największy w Jelczu Laskowicach w Gimnazjum Publicznym Nr 1 liczący 35 strzelców.

Podlegamy co prawda pod MON, ale kontakty z wojskiem są dość ograniczone, tak że mundury i wyposażenie kupujemy we własnym zakresie. Śląski Okręg Wojskowy już czterokrotnie wspomagał nas orkiestrą i kompanią honorową na ważnych uroczystościach.

Natomiast ze Związkiem Piłsudczyków współpraca układa się bardzo dobrze. Wspólnie działamy, biorąc udział w tzw. marszach np. I Kadrowej, Powstańców Styczniowych, na Wykus (wzniesienie Płaskowyżu Suchedniowskiego, które niejednokrotnie stanowiło bazę polskich partyzantów); trzykrotnie też uczestniczyliśmy w pracach przy odnowie cmentarzy legionowych na Wołyniu oraz wielokrotnie w uroczystościach wrocławskich, itp.

Czy Związek Strzelecki stawia wyłącznie na młodzież?

– Stawiamy na młodzież i na ich patriotyczne zaangażowanie w służeniu społeczeństwu. W naszych szeregach jest oczywiście

Związek Strzelecki został założony we Lwowie w 1910 r. jako organizacja paramilitarna gotowa do walki z zaborcami. Jego historię można podzielić na 5 etapów działalności: w okresie zaborów (1910-14), w okresie walk niepodległościowych (1914 – 1918), w wolnej międzywojennej Polsce (1919-39), w czasie II wojny światowej (kampania wrześniowa od Westerplatte po Hubalę, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, partyzantka, ZWZ, Armia Krajowa) i w końcu odrodzona współczesna Polska (1990-2010).

także kilku doświadczonych strzelców po 30 wiosnach, ot chociażby ja z 63 „krzyżkami”.

Moja motywacja działalności patriotycznej została ukierunkowana przez rodziców: mama przeżyła gehennę mordów na Wołyniu a ojciec „przeszedł” Sybir i cały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Testament ofiar pokoleń powinien być kontynuowany przez młodzież pod odpowiedzialnym dowództwem starszych.

Perspektywy Związku na najbliższe lata.

– Chciałbym by były optymistyczne, ale sytuacja w kraju nie jest sprzyjająca temu rozwojowi. Po Nowym Roku planuję przekazanie dowództwa Jednostki młodszemu. Obecnie posiadamy 4 pododdziały ze stanem 68 strzelców i 14 orłąt. Rocznie wykonujemy kilkadziesiąt zadań na terenie kraju i zagranicą. Liczę na nowe siły, niezmiennie potrzebne w pielęgnowaniu naszej tradycji i tożsamości narodowej oraz realizowaniu kolejnych wyzwań.

Kiedy będzie można znów zobaczyć w naszej parafii – o bogatej tradycji patriotycznej – kompanię honorową Związku Strzeleckiego?

– W tym roku jakoś ten temat nie był omawiany. W główne święta narodowe jesteśmy zobligowani uczestniczyć w swoich gminach i parafiach, ale jesteśmy zadowoleni z pamięci o nas i do tematu niebawem wrócimy.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu osiągnięć w patriotycznym wychowaniu naszej młodzieży.

I ty możesz pomóc

W każdym miesiącu na świecie umiera z głodu ok. 490 tys. dzieci poniżej 5. roku życia. Telewizja i prasa co jakiś czas przypominają nam o trudnej sytuacji panującej w Afryce.

Czasem nawet się wzruszamy, ale potem powracamy do naszych codziennych spraw, bo wydaje się nam, że my nic nie możemy na to poradzić, że zaradzanie ubóstwu, to raczej sprawa wielkich tego świata. Tymczasem każdy z nas może przyczynić się do lepszej przyszłości jednego dziecka. Służyć ma temu Adopcja Serca.

Organizuje ją katolicki Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Ruch ten powstał w 1975 r. w Warszawie. Inspiracją do jego założenia była działalność Zgromadzenia Misjonarek i Misjonarzy Miłości, kierowana przez Matkę Teresę z Kalkuty. Pierwszym załączkiem Ruchu była wspólnota pod nazwą „Studenckie Konwersatorium Trzeciego Świata”, zatwierdzona pismem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej 15.10.1976 r. Rok później powstały wspólnoty w Bytomiu, Lublinie i Przasnyszu, dwa lata później – w Gdańsku, Gdyni i we Wrocławiu. Obecnie Ruch działa w 10 polskich miastach oraz w Czechach. Od początku rozwijał swą duchowość. Formacją zajmują się m.in. Główny Animator, ks. Hubert Sklorz (ojciec duchowny w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu). W 1989 r. Ruch otrzymał od Episkopatu Polski Duszpasterza Krajowego, którym został ks. dr Roman Forycki SAC (były rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku). Pomógł on rozpoznać charyzmat Ruchu. Obaj księża do dziś pełnią w Ruchu posługę duszpasterską. W 1994 r. na Zgromadzeniu Ogólnym w Kaniach Helenowskich został zatwierdzony Statut Ruchu. Dwa lata później zainaugurowany został program Adopcji Serca. Ruch jest członkiem – założycielem Ogólnopolskiej Rady Ruchów

i Stowarzyszeń Katolickich. W 2006 r. w Częstochowie obchodził trzydziestolecie swojego istnienia.

Adopcja Serca polega na wspieraniu przez osoby indywidualne, rodziny, grupy przyjaciół bądź klasy szkolne konkretnych, znanych z imienia i nazwiska, potrzebujących dzieci, głównie z Afryki. Oznacza to zobowiązanie ofiarodawców do przekazywania na ich rzecz kwoty 13 EUR miesięcznie, co pokrywa wydatki na naukę, żywność, lekarstwa i odzież. Dla wielu jest jednak czymś znacznie ważniejszym. Darczyńcy nawiązują specyficzną więź ze swymi dalekimi podopiecznymi, modlą się za nich, a w przypadku innych krajów niż Sudan jest też możliwość nawiązania korespondencji ze wspieranym dzieckiem. Pomoc trwa do ukończenia przez dziecko nauki w szkole. Ofiarodawca zobowiązuje się do systematycznych wpłat w deklaracji, którą można pobrać ze strony www.maitri.pl lub uzyskać pocztą.

Obecnie za pośrednictwem Ruchu „Maitri” wspieranych jest 4 tys. dzieci, mieszkających w Ruandzie, Demokratycznej Republice Konga, Burundi,

Sudanie, Kamerunie, na Madagaskarze i w Boliwii. Ruch „Maitri” największy nacisk kładzie na edukację, pragnąc, aby otrzymywana przez dzieci pomoc nie miała charakteru tylko doraźnego, ale umożliwiła im w przyszłości usamodzielnienie się i włączenie się w rozwój ich krajów. W wielu krajach afrykańskich szkolnictwo, nawet podstawowe, jest płatne, i bez wsparcia tysięcy ludzi dobrej woli z Polski, wiele dzieci pozbawionych byłoby dostępu do niego. W pewien sposób Ruch „wrzuca swój kamyczek” w dzieło realizacji Milenijnych Celów Rozwoju, przyjętych przez ONZ kilka lat temu, szczególnie celu nr 1 i 2, które brzmią: „eliminacja skrajnego ubóstwa i głodu” oraz „zapewnienie powszechnego nauczania na poziomie podstawowym”.

Istnieje także możliwość wspierania całych ośrodków dożywiania. Wrocławska wspólnota Ruchu „Maitri” wspiera obecnie trzy: w Gomie (Demokratyczna Republika Konga), gdzie w 2003 r. miała miejsce erupcja wulkanu Nyiragongo, Kibeho (Ruanda), gdzie zginęło wielu ludzi podczas ludobójstwa w 1994 r., i Lomé (Togo), gdzie s. Aldona Wysocka prowadzi przedszkole. W przypadku dożywiania można wpłacać dowolne kwoty w dowolnej częstotliwości. Jednorazowo można wesprzeć także projekty pomocowe, takie jak opieka zdrowotna nad ciężarnymi w Kamerunie, rozbudowa szkoły w Sudanie, budowa hospicjum w Ruandzie, wyposażenie dla ośrodka szkolno-kulturalnego w Republice Środkowoafrykańskiej. Projekty te są dostępne na stronie internetowej www.maitri.pl.

Konrad Czernichowski



Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” (www.maitri.pl)

Nasze konto: Ruch Maitri przy parafii św. Augustyna, ul. Sudecka 90, Wrocław; nr rachunku: 05 1020 5226 0000 6402 0025 8103 (wpłaty jednorazowe lub systematyczne w formie Adopcji Serca: szersze informacje – osobiście we wtorek w godz. 17-21, telefonicznie: 601 86 41 42, bądź listownie)

Wojownicy światła

*Każdy wojownik światła bał się kiedyś podjąć walkę.
Każdy wojownik światła zdradził i skłamał w przeszłości.
Każdy wojownik światła utracił choć raz wiarę w przyszłość.
Każdy wojownik światła cierpiał z powodu spraw, które nie były tego warte.
Każdy wojownik światła wątpił w to, że jest wojownikiem światła.
Każdy wojownik światła zaniedbywał swoje duchowe zobowiązania.
Każdy wojownik światła zranił kogoś, kogo kochał.
I dlatego jest wojownikiem światła. Bowiem doświadczył tego wszystkiego i nie utracił nadziei, że stanie się lepszym człowiekiem.*

Paulo Coelho, Podręcznik Wojownika Światła



Dzień Wspólnoty Magis

W sobotę 16 X 2010 pojechaliśmy całą Wspólnotą Magis na Dzień Wspólnoty do Książenic koło Rybnika.

Dzień Wspólnoty to wyjątkowy moment, w którym spotykamy się ze wspólnotami Magis z innych miast (np. Kłodzka, Opola, Bytomia), by wspólnie skorzystać z daru, jakim jest Eucharystia, spotkać się z przyjaciółmi i poznać nowych wspólnotowiczów. Również wśród Wrocławian byli tacy, którzy mieli okazję brać udział w tym wydarzeniu po raz pierwszy, miejmy nadzieję nie ostatni. Spotkanie zaczęło się dla nas już o 6.55 – na tę godzinę nasz moderator ojciec Grzegorz Kramer wyznaczył zbiórkę. Dbając o jego nerwy przyszliśmy punktualnie (z małymi wyjątkami). I już około 7 wyruszyliśmy. Jako że liczbą uczestników (ok. 70 osób) przekraczaliśmy ilość miejsc w autokarze, to zabraliśmy się i autokarem i busem. Pomimo tak wczesnej godziny wszyscy byliśmy rozentuzjasmowani i nie mogliśmy doczekać się spotkania.

Po przyjeździe można było zaobserwować typowy dla wszelkich spotkań Wspólnot Magisowych widok: uściski, śmiechy i temu podobne. Po powitaniach i rozmowach przyszedł czas na Mszę Świętą w kościele pw. św. Brata Alberta w Kamieniu. Śpieszę z wyjaśnieniami powstałej nieścisłości: jako że w Książenicach był remont, Msza odbyła się w Kamieniu,

gdzie zostaliśmy zaproszeni przez proboszcza ks. Jerzego Kordulę.



Fot. Hanna Sarniecka

Eucharystia została poprowadzona przez nowego moderatora wspólnoty w Czechowicach-Dziedzicach, natomiast oprawą muzyczną zajęła się diakonia z Nowego Sącza, której muzyka pozwoliła w sposób nieskrępowany i wolny modlić się śpiewem. Atmosfera była podniosła, a jednocześnie pełna pozytywnej energii i radości ze spotkania z przyjaciółmi i Bogiem.

Po błogosławieństwie poszliśmy do autokarów, które zawiozły nas do Książenic. Na miejscu czekały na nas kielbaski z grilla oraz ciepła herbata, tak potrzebna z racji niskiej temperatury. Nie to jednak zaprzętało naszą uwagę. W końcu nadszedł czas, w którym mogliśmy spotkać się i dłużej porozmawiać z ludźmi, których ostatnio widzieliśmy w wakacje. Niby nie-

dawno jednak dla wielu z nas te 3 miesiące rozłąki to szmat czasu. Dla tych, którzy lubią bardziej aktywnie spędzać czas, też coś się znalazło. Chłopcy ze Wspólnoty mieli możliwość rozegrać z miejscowymi mecz piłki nożnej. Wstyd się przyznać, lecz zostaliśmy rozgromieni 3:1. Mecz odbył się w duchu zdrowej sportowej rywalizacji przy dość umiarkowanym dopingiu.

Dziewczęta, jak i ci z chłopaków, którzy nie grali w piłkę, bawili się i tańczyli. W tym roku zabawy i tańce prowadził Magis z Opola. Odańczyliśmy nasze sztandarowe tańce tzn. Tunak i Taniec Belgijski, poznając przy tym nowych ludzi.

Jednak już o 15 przyszedł czas rozstania. Myślę, że każdy z uczestników przyznałby mi rację, że czas ten przeszedł zbyt szybko (mogliśmy się tak bawić do białego rana).

Tak jak przy powitaniach, tak i przy pożegnaniach, dużo w nas było emocji. Radość ze spotkania przeplatała się z żalem rozłąki – w końcu następne spotkanie czeka nas dopiero w ferie, na rekolekcjach zimowych. Z nadzieją, że tam zobaczymy się, co najmniej w tym samym składzie, wsiedliśmy do autokarów i wróciliśmy do Wrocławia. Prowadzeni Bożą Ręką szczęśliwie dojechaliśmy.

Dla mnie osobiście był to drugi Dzień Wspólnoty. Ludzie, których spotykam w Magisie, są niesamowici, więc myślę, że jeszcze nie raz zawitam do Książenic. Zapraszam również młodszą część parafii do wstąpienia w nasze szeregi.

Grzegorz Olszewski

Młodzi, z naszego parafialnego Magisu, pragną od tego numeru, regularnie gościć na łamach Głosu Pocieszenia, w dodatku WOJOWNICY ŚWIATŁA. Wojownik Światła, to człowiek, który świadomie podejmuje swoje życie, chce je przeżyć w pełni, z wszystkimi jego odcieniami. Od spontanicznej radości, poprzez zwykłość, aż do momentów trudnych. Zawsze jednak w towarzystwie Największego Wojownika – Jezusa. Zapraszamy Was, do poznawania naszego świata.

Wspólnota MAGIS

ROZMOWA Z O. GRZEGORZEM KRAMEREM

Kilka pytań o śmierć

Jest Ojciec opiekunem młodzieży. W związku z tym chciałabym porozmawiać o tym, jak młodzież podchodzi do sprawy śmierci. Czy temat śmierci w ogóle jest poruszany na spotkaniach Magisowych?

Nie jest.

Czy uważa Ojciec, że młodzież unika tematu śmierci, boi się go?

Młodzi często unikają tematu śmierci, ale nie dlatego, że się go boją, tylko dlatego, że jest to dla nich rzeczywistość odległa. Z perspektywy kilkunastu lat życia, śmierć wydaje się czymś bardzo nierealnym, czymś, czym nie trzeba się po prostu zajmować.

Czy młodzież uważa, że śmierć dotyczy również ich, czy tylko ludzi starszych?

Uważają, że dotyczy raczej ludzi starszych, chorych.

Czy młodzież jest przygotowana na to, by towarzyszyć komuś w odejściu?

Myślę, że nie. Widać to choćby z perspektywy mojego doświadczenia pracy we Wrocławiu, że w pogrzebach uczestniczy bardzo mało ludzi młodych. Być może wynika to z tego, że rodzice często uważają, że trzeba młodych chronić przed widokiem śmierci. Czyli nie zabieramy ich na pogrzeby, do umierających babci, dziadków; wychodzą z założenia, że może to być dla nich zbyt traumatycznym doświadczeniem.

Młodzi nie rozmawiają o śmierci poważnie. Konsekwencją jest to, że nie są przygotowani do takiego zadania, jakim jest towarzyszenie komuś w umieraniu. Jeśli mówi się o śmierci, to bardziej jako o figurze literacko-filmowej czy też w kontekście gier komputerowych.

Półtora roku temu, wspólnie przeżywaliliśmy śmierć o. Staszka. Jak młodzież, która Go znała, przeżywała to wydarzenie? Jakie reprezentowała postawy?

Szczerze, nie wiem, co odpowiedzieć... Na pewno była grupa ludzi, która przeżywała to jako dramat. Tracili człowieka, którego kochali, który dla nich był kimś

ważnym. Na pewno dla niektórych był to znak kończącej się ważnej epoki, etapu w ich życiu.

Dużo mówiło się o cierpieniu Ojca Staszka, o tym, jak przeżywa chorobę, o jego stanie po przeszczepie, jak sobie radził albo sobie nie radził, jak sobie sami ludzie radzili z jego cierpieniem, ale o samej śmierci Ojca, zasadniczo dużo się nie mówiło poza wieczorami wspomnień czy pogrzebem. Oczywiście myślę o sferze publicznej. W prywatnych rozmowach śmierć pojawiała się. Dzisiaj, kiedy mówię o Ojcu Staszku, to raczej w kontekście tego, jakim był człowiekiem, o jego chorobie, ale o śmierci zasadniczo nikt z młodych nie mówi, ten temat poruszają raczej starsi. Dlaczego tak jest? Nie wiem, nie mam pojęcia.

Czy było też tak, jak wcześniej Ojciec wspominał, że ludzie bali się pójść na pogrzeb?

W tym wypadku wydaje się, że tak nie było. Z resztą, fakty pokazywały, że było inaczej: było bardzo dużo młodych ludzi. I to nie dlatego, że była oficjalna delegacja, tylko ta obecność była rzeczywistą potrzebą serca pożegnania się z kimś, kto był, jest ważny. Chyba nie było strachu przed śmiercią, przed pogrzebem, przed odejściem, być może przez to, że przecież wszyscy my i sam Ojciec przygotowaliśmy się na taki trudny moment. Może jest to związane z tym, że kwestia bliskości pomaga w dobrym przeżyciu tego trudnego czasu.

To znaczy, że było łatwiej, bo byli razem?

To znaczy, że byli razem, przeżywali problemy i radości razem. Staszek był dla nich takim człowiekiem, który był nie tylko księdzem, ale też ojcem. Był blisko ich problemów, tego, co przeżywali.

Czy w tym przypadku na to, że tyle młodych osób przyszło na pogrzeb, że się nie bali, nie miało wpływu też to, że to odchodzenie Ojca Staszka działo się na oczach wszystkich? Wszyscy wiedzieli, co się dzieje, nie był to temat tabu.

Myślę, że można tak powiedzieć. O tym,



Fot. Archiwum o. Grzegorza Kramera

co się działo, mówiło się głośno. Nie wynikało to z potrzeby sensacji, ale z tego, że Ojciec był blisko wielu ludzi, którzy troszcząc się o niego, chcieli wiedzieć, co się dzieje, chcieli choć w ten sposób współuczestniczyć.

Czy uważa Ojciec, że jest potrzeba rozmawiania z młodymi o śmierci?

Uważam, że jest potrzeba rozmawiania o życiu, o śmierci, o radości, o cierpieniu, o wszystkim. Śmierć nie jest czymś, przynajmniej w perspektywie chrześcijaństwa, czym trzeba by się jakoś ekstra zajmować. Z jednej strony mówimy, że cieszymy się życiem wiecznym, że śmierć jest czymś dobrym – w perspektywie przejścia do Pana, a z drugiej strony robimy ze śmierci mroczny temat, kiedy ta śmierć jest etapem. Trudnym, tajemniczym, niezbadanym, ale jest etapem.

Tak, uważam, że trzeba mówić, bo dzieje się chyba coś złego, kiedy ludzie młodzi unikają tego tematu. Zresztą widać to choćby w słownictwie, którego teraz używamy nie mówi się już o tym, że ktoś umiera, tylko, że ktoś odchodzi. A słowo odszedł, odchodzi, jest dość dwuznaczne, bo można je rozumieć bardzo szeroko, a śmierć jest czymś jednoznacznym, jest definitywna, nie ma od niej odwrotu. Choćby przez ten mały i nieznaczny niuans słowny widać, że ten problem jest, że ludzie się boją tego tematu, że ludzie nie chcą go podejmować.

Czy planuje Ojciec spotkania o tej tematyce?

Nie planuję specjalnych spotkań, ale myślę, że może wrócimy w tym roku do tradycji, która była wcześniej, a w zeszłym roku nam to gdzieś uciekło, do Wspólnotowych Zaduszek, podczas których będziemy wspominać ludzi, którzy umarli. Więcej raczej w ten sposób. Robić specjalny panel o śmierci – raczej nie widzę takiej potrzeby, aczkolwiek jest to może jakiś pomysł.

Dziękuję.

Wywiad przeprowadziła Weronika Kumaszcza

Z początkiem września nowy rok szkolny rozpoczęły dwie jezuickie szkoły: w Gdyni i w Nowym Sączu. W gimnazjach i liceach o profilach: humanistycznym, biologiczno-chemicznym, matematyczno-fizycznym i ekonomicznym naukę rozpoczęło ponad 750 uczniów i uczennic.

Warto przy sposobności dodać, że jezuici w Polsce prowadzą też dwie szkoły wyższe: Wyższą Szkołę Filozoficzno-Pedagogiczną Ignatianum w Krakowie i Papieski Wydział Teologiczny Bobolanum w Warszawie. Na obydwu uczelniach studiuje ponad cztery tysiące młodych ludzi.

* * * * *



Fot. Internet

Sekretarz watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, arcybiskup Luis Ladaria SJ przyjechał do Polski na zaproszenie jezuickich szkół wyższych: krakowskiego Ignatianum i warszawskiego Bobolanum. Inaugurując nowy rok akademicki w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum abp Ladaria sprawował Mszę w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, a potem wygłosił inauguracyjny wykład: „Boży zamysł w Chrystusie a tajemnica trynitarza”. W poniedziałek, 2 października odebrał tytuł doktora honoris causa na Papieskim Wydziale Teologicznym Bobolanum w Warszawie.

Ks. Józef Polak SJ Za: Radio Watykańskie

* * * * *

Na Synod Biskupów Bliskiego Wschodu zostali przez Ojca Świętego Benedykta XVI zaproszeni także jezuici: sekretarz Kongregacji dla Kościołów Wschodnich słowacki arcybiskup Cyryl Vasil i wikariusz w łacińskim patriarchacie Jerozolimy dla katolików języka hebrajskiego, ks. David Neuhaus.

akl rv Radiogiornale 5 X 2010.

* * * * *

21 października, jak co roku, w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu zgroma-

dził się polscy jezuici, aby przed cudownym obrazem św. Rodziny odnowić zawierzenie ich prowincji zakonnych opiekunowi Jezusa. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ordynariusz kaliski bp. Stanisław Napierała. W imieniu jezuitów aktu zawierzenia dokonali Prowincjał Wielkopolsko-Mazowiecki o. Tomasz Kot oraz Prowincjał Polski Południowej o. Wojciech Ziółtek. Ten ostatni w homilii podkreślił, że droga św. Józefa powinna być drogą każdego jezuity. Polega ona na nieustannym odnajdywaniu Jezusa i wychodzeniu z Nim do ludzi, którzy się od Niego oddalili.

Św. Józef jest szczególnym patronem polskich jezuitów, ponieważ to właśnie jemu w 1950 roku został powierzony los obu polskich prowincji Towarzystwa Jezusowego w obliczu zagrożenia delegalizacją zakonu przez władze komunistyczne. Ówczesni przełożeni złożyli także ślubowanie, w którym zobowiązali się do corocznego dziękczynnego nawiedzania przez jezuitów kaliskiego sanktuarium, jeśli działalność zakonu na terenie Polski nie zostanie przerwana.

<http://www.jezuici.pl/wb/>

* * * * *



Fot. Internet

27 października, w 400-lecie założenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła ojców jezuitów pw. św. Piotra i Pawła we Lwowie i 370-lecia poświęcenia go przez arcybiskupa lwowskiego Jana Andrzeja Próchnickiego, świątynia została przekazana kurii archieparchii lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK). Kościół będzie cerkwią garnizonową oraz będzie prowadzić duszpasterstwo młodzieży i studentów.

Sprawę przekazania kościoła greckokatolicki arcybiskup lwowski Igor Woźniak uzgodnił wcześniej z przełożonym jezuitów na Ukrainie, o. Dawydem Nazarem. „Wraz z jezuitami obrządku

wschodniego na Ukrainie chcemy razem prowadzić duszpasterstwo” – poinformował.

Nowi gospodarze nie będą zmieniać bogatego wyposażenia świątyni wraz z pozostałą częścią organów. Mają zamiar jedynie dostosować świątynię łacińską do potrzeb nabożeństw w obrządku wschodnim. Nie będą także budować kopuły na dachu. Pragną odnowić organy i organizować koncerty muzyki kościelnej.

Kościół jezuitów we Lwowie został wybudowany w stylu barokowym w latach 1610-1635. W latach 1740-1743 sprowadzeni z Brna malarze Franciszek Ekstein i jego syn Sebastian wykonali freski na sklepieniu kościoła. W 1744-1746 Sebastian Fesinger zbudował w kościele wielki ołtarz główny, który został konsekrowany w styczniu 1747. W latach następnych zbudowano ołtarze boczne (1754 i 1759).

W 1754 zamontowano zegar na wieży kościelnej. Planowano też, aby wykorzystać ją jako obserwatorium astronomiczne. Niestety nie zrealizowano tych planów, gdyż w 1773 r. nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Powrócili oni do Lwowa w 1820. W 1836 r. jezuici odzyskali kościół, po czym zostali wygnani w okresie Wiosny Ludów w 1848 r. Powrócili do niego po czterech latach. Kościół był w rękach jezuitów do 1945 r. Po II wojnie światowej pomieszczenie kościoła św. Piotra i Pawła przystosowano pod magazyn dla zbiorów Biblioteki Ossolineum nie zwróconych Polsce oraz książki przywiezione ze wschodu Ukrainy i Rosji.

KAI

Przyp. red. GP: kościół ten odgrywa szczególną rolę w historii „naszego” obrazu z głównego ołtarza. To w nim właśnie wizerunek Matki Bożej Pocieszenia był umieszczony od końca XVI wieku aż do II wojny światowej.

* * * * *

Jak się dowiedzieliśmy, od stycznia 2011 roku miesięcznik jezuicki „Posłaniec”, wróci do starej nazwy „Posłaniec Serca Jezusowego”. 2 listopada nastąpiła zmiana dotychczasowego redaktora naczelnego – o. Leszka Gęsiaka SJ, zastąpił o. Stanisław Groń SJ, wcześniej - naczelny „Biuletynu Apostolstwa Modlitwy”.

Przy pomocy wielu dobrych ludzi pozbiierał ks. Jan Ożóg SJ

LABIRYNT

Przejdź przez labirynt i znajdź rozwiązanie. Litery ułożą się w hasło.

Rozwiązania należy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia lub przesłać na adres glospocieszenia@tlen.pl do 5 grudnia.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Znajomy pyta ojca Agatki:

- Gdzie twoja córka uczyła się grać na pianinie?
- Uczył ją jej katecheta – odpowiada zapytany.
- O! To musi być naprawdę pobożny i znający Biblię człowiek!
- Dlaczego tak sądzisz?
- Bo jej prawa ręka nie wie, co czyni lewa...

* * * * *

Po lekcji religii dwóch chłopców bije się na dziedzińcu szkoły. Podchodzi do nich ksiądz – katecheta i, próbując uspokoić, mówi:

- Zapomnieliście już, o czym rozmawialiśmy na lekcji? Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego!
- To nie mój bliźni! To mój brat! – odpowiada jeden z chłopców.

* * * * *

W pensjonacie znajdującym się w popularnym kurorcie kelner, nalewając gościowi rano do śniadania kawę do filiżanki, stwierdza:

- Wygląda na deszcz.
- Tak, ale jak się dokładniej przyjrzeć, to jednak jest to kawa – odpowiada gość.

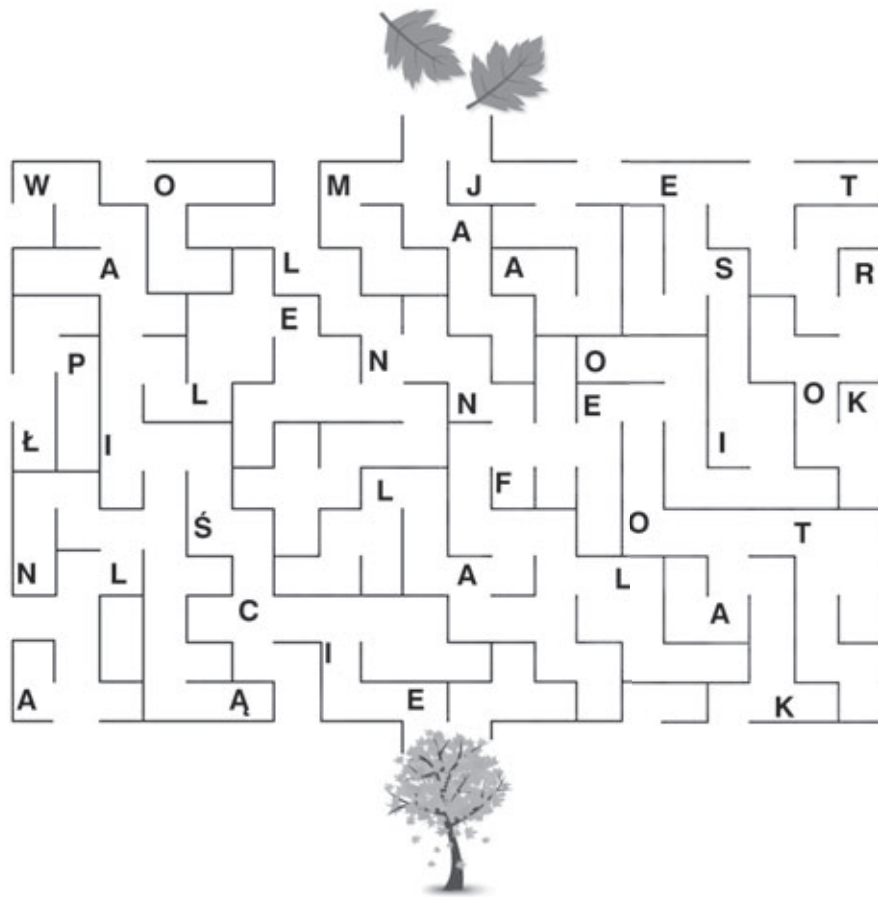
* * * * *

Przedszkolaki pytają babcie:

- Babciu, wiesz skąd się biorą dzieci?
- Oczywiście, że wiem. Bocian przynosi je rodzicom.

Wtedy Jasiu mówi do siostry na ucho:

- A widzisz! Mówiłem ci, że babcia jest jeszcze nieuświadomiona!



PORADY ŻYCIOWE Z ARKI NOEGO

1. Nie spóźniaj się, zawsze przychodź 5 minut przed czasem.
2. Pamiętaj o tym, że w łodzi nie jesteś sam.
3. Myśl przyszłościowo, kiedy Noe budował arkę, jeszcze nie padało.
4. Dbaj o formę, nawet w wieku 100 lat możesz być powołany do dokonania wielkich czynów.
5. Nie słuchaj krytykantów – rób swoje.
6. Nie żałuj kosztów inwestycji, które zwrócą ci się w przyszłości.
7. Ze względu na bezpieczeństwo podróżuj we dwoje.
8. Pamiętaj, że szybkość nie zawsze jest zaletą – w arce były i gepardy, i ślimaki.
9. Jeśli jesteś zestresowany, daj się ponieść falam.
10. Nie bądź pyszny – pamiętaj, że arkę zbudowali amatorzy, a „Tytanica” zawodowcy.
11. Nie przejmuj się burzą, jeśli podróżujesz z Bogiem, zawsze czeka na ciebie tęcza!

Opracowanie tekstu na podstawie:

„Z humorem przez Biblię”, wyd. M, Kraków 2007

KONKURS LITERACKI DLA DZIECI

Napisz ciąg dalszy rozpoczętego opowiadania. Całość nie powinna przekraczać strony druku czcionką 12. Nagrodzone opowiadanie zamieścimy w kolejnym numerze „Głosu Pocieszenia”.

Była zimna noc. Nieliczne gwiazdy nieśmiało rozjaśniały ciemne niebo. Do świtu pozostało sporo czasu. Nagle w księżycowej poświacie...

Prace należy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia lub przesłać na adres glospocieszenia@tlen.pl do 5 grudnia. Dla dzieci, które „podejmą współpracę” z rubryką rozrywkową czekają słodkie niespodzianki.

Rozwiązanie krzyżówki: ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA – prawidłowej odpowiedzi udzielili i nagrody wylosowali: Paulina Korban i Lesław Grzela. Rozwiązanie fotozagadki: WILLIBALD JERZY WYPLER, UCZYŁ JĘZYKA NIEMIECKIEGO – prawidłowej odpowiedzi udzielili i nagrody wylosowali: Barbara Dacyszyn i Jarosław Bielecki. Nagrody książkowe ufundowało wydawnictwo WAM.

LUDZIE PRACY NA JASNEJ GÓRZE

28. Pielgrzymka Świata Pracy 18 i 19 września zgromadziła na Jasnej Górze ponad 30 tys. pielgrzymów i setki sztandarów z całej Polski, w tym 13 osób z naszej parafii. Centralną uroczystość, która miała charakter dziękczynny za wyniesienie na ołtarze ks. Jerzego Popiełuszkę – kapelana ludzi pracy i organizatora tych pielgrzymek, poprowadził bp Kazimierz Ryczan – aktualny krajowy duszpasterz ludzi pracy. Pielgrzymi dziękowali też za 30 lat istnienia NSZZ „S”. Jak co roku na spotkanie przybyła mama błogosławionego ks. Jerzego – pani Marianna wraz z rodziną. W uroczystej procesji do ołtarza wniesiono relikwie Błogosławionego, które pozostały na stałe w jasnogórskim sanktuarium. Zebranych powitał przeor klasztoru paulinów – o. Sebastian Matecki, a homilię wygłosił bp Antoni Pacyfik Dydycz – ordynariusz diecezji

drohiczyńskiej, który mówił m.in. o dużym bezrobociu i masowych wyjazdach Polaków za granicę, a o zdobyczach sierpniowych świata pracy powiedział, że usiłowano je bardzo szybko przypisać swoistym autorytetom, a nie robotniczym protestom, ich cierpieniom i modlitwie. Dalej kaznodzieja mówił: „Coś podretuszowano, ale po czasie znów okazało się, że robotnik nadal jest wykorzystywany, oszukiwany i pozbawiany pracy bez żadnych skrupułów, ze szczególnym cynizmem, a w imię rzekomej jedności nie powinien protestować ani dochodzić swego. Robotnik i pokrzywdzony pozostaje znowu sam. I jak się okazuje znów ma za sobą jedynie Kościół, Ewangelię i Matkę Najświętszą.” W nawiązaniu do 30-lecia „S” kaznodzieja w trosce o ludzi pracy sugerował jedność związku i oparcie się próbom jego rozbitcia.

Krzysztof Włodarczyk

LICZENIE WIERNYCH 2010

W niedzielę 24 października w całej Polsce, a więc i u nas liczono wiernych na Mszach św. Liczby, które niżej podajemy są obciążone błędami wynikającymi z tego, iż gromadzeniem danych nie zajmowali się zawodowcy, ale i tak warto się z nimi zapoznać.

Ogółem w kościele odnotowano obecność 2790 osób (1691 kobiet i 1099 mężczyzn). Do Komunii św. przystąpiły 1382 osoby (897 i 485). Przyjmując szacunkowo, że na terenie naszej parafii mieszka ok. 12700 osób, w dniu liczenia na niedzielnej Eucharystii było ok. 22 % mieszkańców, a spośród nich Komunię św. przyjęło prawie 50 %.

Dla porównania: w roku ubiegłym w niedzielnej Mszy św. uczestniczyło w dniu liczenia: 2907 osób (1817 kobiet i 1090 mężczyzn), co dało 22, 78% frekwencji w stosunku do ilości mieszkańców na terenie parafii, Komunię św.

PARAFIALNA AKADEMIA ROZMAITOŚCI – DROGAMI ŚW. JAKUBA

Trwający rok ogłoszony Rokiem św. Jakuba, stał się przyczyną ożywienia ruchu na szlakach pielgrzymkowych, przecinających obecnie z wszystkich stron Europę niczym swoisty krwiobieg prowadzący jak do serca do hiszpańskiego miasta Santiago de Compostela. Swoimi wrażeniami z jednej z takich dróg pielgrzymkowych dzielił się 21 października uczestnik pielgrzymki mgr Michał Pieczka. Prelegent poprowadził słuchaczy wyświetlanymi komputerowo przezręczymi od francuskiego Taize przez Paray-le Monial, Lourdes, Castylie Leon do wspomnianej metropolii Santiago de Compostella. Charakterystyczne tabliczki z wymalowaną muszlą i krzyżem są pielgrzymkowymi sygnalizatorami, iż nie zboczyło się z drogi i upewniają, że przemierzany szlak jest właściwym, a co 25 –30 km stoją alberge – schroniska, w których można przenocować, zazwyczaj za „co łaska”. Zbieranie pieczętek na trasie w wyznaczonych miejscach jest nieodzownym wymogiem, aby na końcu otrzymać dyplom pielgrzyma. Najważniejszą jednak rzeczą dla pątnika jest to, że przebycie drogi do grobu św. Jakuba zapewnia odpust zupełny. Nagrodą za pielgrzymi trud są też niezapomniane widoki mijanych palm daktylowych, eukaliptusów, starych spichlerzy do suszenia kukurydzy czy widok chrząszcza – jelonka rogacza. Czarującej trasy



Fot. Beğidon Syezko

pielgrzymkowej dopełnia tajemniczość kościoła templariuszy o wyglądzie wieży warownej, a widok mijanych francuskich pielgrzymów z osiołkiem uświadamia, że nie jesteśmy sami. Kulminacyjnym jednak momentem, który pomaga zapomnieć o bolących nogach i zmęczeniu, jest radość z widoku słynnej katedry św. Jakuba mieszczącej relikwiarz patrona, która zdaje się królować nad architekturą miasta. Świątynia ta jest przykładem galicyjskiego baroku, który wita portalem dawnych mistrzów i zadziwia w środku ogromną wiszącą kadzielnicą, do której rozkołysania potrzeba aż 8 osób. Jej niebagatelne rozmiary uzasadnia fakt, że higiena osobista dawnych pielgrzymów pozostawiała wiele do życzenia, spełniała ona zatem rolę odświeżacza powietrza.

Ciekawostką dla niektórych, a dla innych przypomnieniem były informacje, iż wznowienie kultu pielgrzymkowego

do grobu św. Jakuba jest dziełem Jana Pawła II i że drogę tę przebył także ojciec Jana Sobieskiego. Nawiązujący dzisiaj do tradycji dawnych pielgrzymów jest powrót do charakterystycznego niegdyś kapelusza, laski – kostura i muszli z krzyżem, która najczęściej była zawieszana na szyi.

Na zakończenie uczestnicy prelekcji mogli obejrzeć film „Polskie drogi św. Jakuba” i zapoznać się ze szlakami pielgrzymimi na terenie Polski. Krajowym centrum wspomnianego kultu jest sanktuarium św. Jakuba w Jakubowie koło Głogowa.

Prelegent dla formalności przypomniał, że św. Jakub Starszy był synem Zebedeusza i Salome, a bratem św. Jana Ewangelisty i jako pierwszy z 12-tu apostołów oddał życie śmiercią męczeńską za Pana Jezusa. Jest patronem Hiszpanii, wojowników, robotników, aptekarzy, farmaceutów, kapeluszników, woskarzy, kowali robiących łańcuchy, pielgrzymów. Wzywany bywa w modlitwach o pagodę, jest opiekunem jabłek i ziemioplodów. Przekazy mówią, iż działał w Jerozolimie i Samarii, inne, że udał się do Hiszpanii i tam nauczał. Około Wielkanocy 44 r. Jakub został pojmany przez żołnierzy Heroda Agryppy I i na rozkaz króla ścięty.

Krzysztof Włodarczyk

przyjęły 1072 osoby (732 i 340), co stanowiło ok. 37 % uczestniczących w Eucharystii.

Bardziej szczegółowe dane, dotyczące liczenia wiernych w tym roku, można znaleźć na stronie parafialnej www.dworzak.pl/Aktualności/Wiadomości bieżące.

ZMIANY W ŻYWYM RÓŻAŃCU



Fot. Bogdan Szyzko

7 listopada w parafialnej kawiarence, Karolina Michalak, od 28 lutego 2010 r. pierwsza w naszej parafii koordynatorka zelatorów Żywego Różańca, oficjalnie przekazała na ręce swojej następczyni – Marii Krzemińskiej, księżę Róż.

W ciągu pół roku pracy m.in. uporządkowała listy różańcowe (nie robiono tego od 2004 roku), zreorganizowała

pracę czterech najmniej liczebnych róż, tworząc z nich dwie (co było trudne i bolesne zarówno dla osoby to czyniącej, jak i dla członków tych małych zbiorowości, od lat ze sobą się spotykających i modlących), a także dostarczała do Głosu Pocieszenia swoje płomienne apele o wstępowanie do Żywego Różańca.

Pani Karolino, za Pani zaangażowanie, żarliwość w szerzeniu idei modlitwy różańcowej – w intencji nas wszystkich przecież – my, parafianie, wraz z naszymi duszpasterzami, wyrażamy serdeczne podziękowania i życzymy Bożego błogosławieństwa wszędzie tam, gdzie przyjdzie Pani żyć i pracować: Szczęść Boże!

Z KIESZENI JESIENI...

...czyli „Z tego co jesień przyniesie” – pod takim hasłem w pierwszą niedzielę listopada dyżurowała w kawiarence grupa Czterdziestolatków. Pierniki, szarlotki, orzechowce, a nawet placek marchewkowy zyskały uznanie gości i wszystkie zostały sprzedane. Co cieszy niezmiernie, bowiem pieniądze w ten sposób uzyskane zasilą nasz parafialny fundusz pomocy dzieciom z ubogich rodzin.

„THE SHOW MUST GO ON”*

Wszystko co w nas wielkie, nie od materii, ale od Ducha pochodzi. Nie tracajmy więc naszego daru odwagi, męstwa, rozumu, światłości i wspólnoty. Ciągłe słyszymy wokół: ja się modlę w domu, ja się modlę dużo i często. Cóż, więc Ci stoi Droga Siostrzo, Drogi Bracie na przeszkodzie, aby przyjść do Wspólnoty Żywego Różańca?

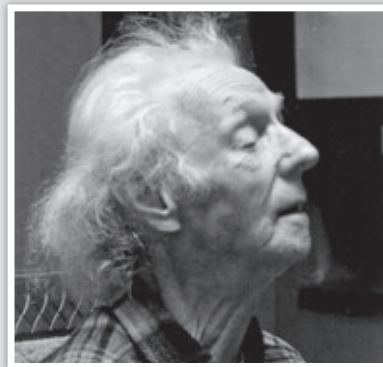
Nie przystoi? Jest jeszcze czas? Czy to po prostu, takie za skromne? To nie to „show”? To takie dla babć, które klepią paciorki? Proszę przyjdź, zacznij klepać z nami. Doświadcz życia we wspólnocie. Kościół to takie widowisko żywej wiary, żywego uczestnictwa, to też żywy – mój i Twój – udział. To też taniec z paciorkami, kalejdoskop seriali, bohaterów i postaci z nas wziętych, jakie sobie w danym dniu stworzymy, za które zmówimy wiele „zdrawasiek”. Bohaterami naszych tajemnic różańcowych mogą być nasi patroni, osoby najbliższe sercu i te dalsze, które też na naszą modlitwę różańcową czekają. Ile jeszcze minie tych naszych październików?

A, co tam Karolu Wojtyło w Niebie słycać? A krajanie modlą się, modlą... „The show must go on” – w naszej duszy, dla nas, dla naszych rodzin, dla świata całego. O Maryjo, bez pierworodnej zmary poczęta, módl się za nami, którzy w najtrudniejszych chwilach życia do Ciebie, naszej ukochanej Matki Pocieszenia się uciekamy!

Karolina Michalak

* *The Show Must Go On* – utwór brytyjskiego zespołu muzycznego „Queen”. Tekst utworu nawiązuje do śmiertelnej choroby wokalisty Freddiego Mercury’ego i angielskiego idiomu *show must go on* (przedstawienie musi trwać) – przyp. red. GP.

WSPOMNIENIE – JANUSZ HALICKI (1932-2010)



Fot. Archiwum PP. Halickich

W środę, 3 listopada, na Cmentarzu Grabiszyńskim odbył się pogrzeb zmarłego 28 października, znanego twórcy – grafika i malarza – Janusza Halickiego. Żegnało go spore grono rodziny, przyjaciół, znajomych, dla których Zmarły był wzorem, oparciem, autorytetem.

Janusz Halicki brał udział w wielu konkursach i wystawach ekslibrisów. Jego prace znajdują się w zbiorach muzealnych, bibliotecznych oraz prywatnych w kraju i za granicą. Wraz z żoną, Jadwigą Krawczyk-Halicką, byli członkami wrocławskiej grupy grafików „Rys”, od ukończenia studiów na PWSSP we Wrocławiu w 1963 r. aktywnie uczestniczyli w życiu artystycznym środowiska plastycznego. Z wielkim zaangażowaniem wspierali niezależny ruch kulturalny od wczesnych lat 80. Ich prace wystawiano w wielu kościołach, stanowiły też ilustrację książek o tematyce patriotycznej i religijnej. Dziełem Janusza Halickiego jest też, m.in. grafika z Matką Bożą z winiety Głosu Pocieszenia.

Jak napisał w nekrologu przyjaciel Zmarłego, Jerzy Zarawski: Umarł, ale nie odszedł. Pozostał w swoich subtelnych grafikach i w pamięci tych, którzy mieli szczęście Go znać. Panie Januszu – dziękujemy! Niech Pan żyje w pokoju!

bs

PS O pewnych wątkach życia i twórczości pp. Jadwigi i Janusza Halickich rozmawialiśmy w ubiegłym roku. Zapis tej rozmowy zamieściliśmy w GP, w numerze z czerwca 2009 r.

Żeby ludzie więcej uśmiechali się do Pana Jezusa

Od września pracują w naszej parafii dwaj nowi duszpasterze. Z jednym z nich – o. Andrzejem Pełką SJ, odprawiającym niedzielne dziecięce Msze św., opiekującym się też młodszymi ministrantami, rozmawiał Bogdan Szyszko.

Głos Pocieszenia: Jakie Ksiądz chciałby mieć dzieci w kościele – mądre czy grzeczne?

O. Andrzej Pełka SJ: Pobożne. Takie, które rozumiałyby, iż jest to miejsce spotkań z Bogiem, gdzie Pan Bóg na nie czeka, a one z radością przychodzą posłuchać, co On ma do powiedzenia. Niegrzeczne dzieci rzadko się zdarzają. A jeśli są, to trzeba wsparcia rodziców, by rozwiązać problem.

A Ksiądz jakim był dzieckiem?

Byłem dzieckiem cichym i nieśmiałym. W zakonie nabrałem śmiałości i tupetu. Czy byłem grzeczny? Czasem tak, czasem nie. Jak każde dziecko. Mój młodszy brat był bardziej ruchliwy, więc wszystko, co złe zrobiłem, często na niego niesprawiedliwie spadało.

Urodził się Ojciec w Wilczym Gardle. Nazwa trochę straszna.

Była to osada na przedmieściach Gliwic – przysiółek emigrantów greckich. Moi rodzice nie byli ze Śląska. Mama przyjechała ze swoimi rodzicami z Rożnowa (nowosądeckie) i zamieszkała w Sośnicowicach. Tata przybył spod Częstochowy, z Ostrów nad Okszą. A ja urodziłem się po drodze do Gliwic.

Decyzja o wstąpieniu do jezuitów dojrzewała u Ojca dłużej czy to był impuls?

Jeżeli ktoś myśli, że wybrałem jezuitów z powodu zamieszkania w jezuickiej parafii św. Bartłomieja w Gliwicach – to się myli. Prawdą jest natomiast, że mój nieco starszy kuzyn bardzo pragnął zostać jezuitą. I to on, w imieniu Pana Boga, „nakręcał sprawę”. Rozmawiał ze mną o swoim powołaniu, utrzymywał korespondencję z zakonem, modlił się o powołania kapłańskie (czego byłem świadkiem). Potrzeba było dwóch lat, by sfinalizować pragnienia. Po licznych egzaminacyjnych perypetiach, spotkaniach z ludzką złośliwością, ale i życzliwością, studiując już filozofię u jezuitów, zdałem maturę w Krakowie

i mogłem spokojnie przygotowywać się do kapłaństwa. Ze szkoły średniej zapamiętałem najbardziej dwóch bardzo dobrych profesorów. Jeden był matematykiem (a matematykę kochałem) – o. Kazimierz Krzyżak, drugi, polonistą – o. Stefan Weidel (język polski polubiłem jako warsztat pracy księdza).

Co w życiu kapłańskim uważa Ksiądz za najlepsze, choć to słowo – „najlepsze” może nie jest tu najbardziej adekwatne, a co za najtrudniejsze?

Myślę, że w każdym życiu i kapłańskim, i małżeńskim, i samotnym, najlepsza jest postawa sługi. To wyraz miłości do Chrystusa i do ludzi. Z tej postawy wypływa radość, chociaż gestów wdzięczności nie należy oczekiwać.

A najtrudniejsze? Myślę, że decyzje związane z posłuszeństwem i ze zmianą miejsca pracy. Po dwóch latach pracy w Rudzie Śląskiej posłano mnie na placówkę do Stanów Zjednoczonych, bez znajomości angielskiego. Albo nagle wysłano mnie do Grecji, wprowadzie do Polonii, ale też bez znajomości greckiego. Te zmiany są trudne, ale i owocne. W Stanach nauczyłem się języka angielskiego (przydał mi się w Grecji), poznałem komputer jako narzędzie pracy kapłana i pobyt w każdym z tych krajów był pełen przygód i poznawania nieznanymi ludźmi (Indian czy Greków).

No i poznał Ojciec tamtejszych harcerzy. Zdaje się, że ma Ojciec stopień podharcemistrza?

Harcerstwo poznałem w Lublinie studiując na KUL-u. Jesienią 1979 roku pojawili się hufcowi ze szczepu „Zawisza” i zaproponowali współpracę. Ówczesne władze komunistyczne zareagowały i rozwiązały działalność szczepu. Mimo to spotykaliśmy się u urszulanek w kaplicy na niedzielnych Mszach św. – w pełnym umundurowaniu, a działalność w drużynach prowadziliśmy konspiracyjnie. Przyszła czas Solidar-

ności i część instruktorów harcerskich postanowiła stworzyć Niezależny Ruch Harcerski (NRH). Nieco później, inni instruktorzy z ZHP chcieli formalnej płaszczyzny pracy i wierności założycielom harcerstwa w Polsce, więc stworzyli KIHAM (Krąg Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego). Był to ruch ogólnopolski, niezależny i nieakceptowany przez ówczesną władzę państwową. Z instruktorami tego ruchu współpracowałem w Krakowie współtworząc duszpasterstwo harcerskie przy kościele św. Idziego, będąc zarazem kapelanem szczepu „Zielona Trójka”. Do dziś utrzymuję bliski kontakt z jej uczestnikami. Kapelanem też byłem we Wrocławiu w latach 1983/84 tworząc duszpasterstwo harcerskie przy kościele św. Macieja na pl. Nankiera. Dużo czasu poświęcałem harcerstwu w Chicago (USA), gdzie 8 lat pracowałem z Polonią. Po powrocie do Ojczyzny w 1994 roku, pełniłem funkcję prefekta naszej jezuickiej bursy w Krakowie współpracując przy okazji z hufcowymi szczepu nr 70 „Puszcza” (z Agnieszką i Marcinem Doroszem). Bolałem i boleję, że wielu instruktorów nie umie zaakceptować odrębności ruchów harcerskich i że jako chrześcijanie nie potrafią współpracować z sobą. Nawet po świętełko betlejemskie ZHP jedzie w jedno miejsce, a ZHR w inne. Wspólny zaś obóz harcerzy ZHR i ZHP wydaje się nierealny. Niechęci są, choć dzisiaj wszyscy mają to samo przyrzeczenie i to samo harcerskie prawo.



Fot. Archiwum o. Pełki

Co Księdzu zostało z harcerstwa?

Metodyka. W pracy z młodzieżą i dziećmi, nie można być monotonnym. Przekazywane treści muszą być przeplatane grą, piosenką, gawędą czy zabawą. Trzeba uczyć słuchania, jak w grze harcerskiej. Aż trudno uwierzyć: dzieci po tygodniu pamiętają treść ewangelii lub kazania!

Woli Ojciec pracę z dziećmi czy z dorosłymi?

Łatwiej się pracuje z dorosłymi. Praca z dziećmi wymaga nadzwyczajnych pomysłów. Dlatego muszę słuchać ich piosenek, nauczyć się je zagrać na gitarze, wciąż czytać bajki lub krótkie opowiadki. Przez dzieci można dotrzeć do dorosłych. Ale co zrobić, by rodzice zechcieli przyprowadzić dźwiatwę do kościoła? Oto jest pytanie!

Czy miewa Ksiądz wątpliwości w wierze?

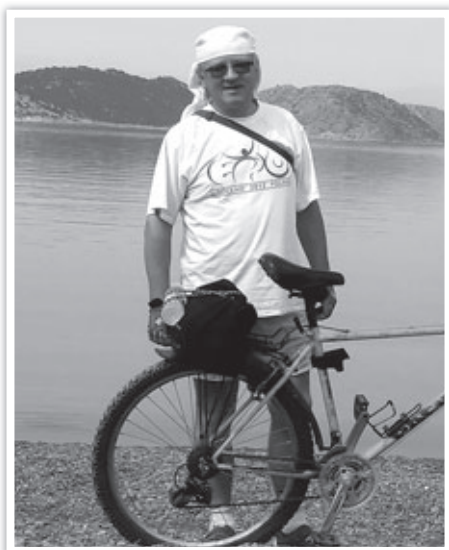
Bogu dziękować – nie. Nie znaczy to, że nie mam wielu trudnych pytań, na które próbuję dać sobie odpowiedź. Nauka Kościoła nie zawsze jest łatwa i czytelna. Najpierw trzeba samemu ją przyjąć, aby móc przekonać innych.

Ma Ojciec jakiś „klucz” do rozwiązywania wątpliwości?

Myślę, że trzeba czytać, modlić się i rozmawiać z innymi, najlepiej współbraćmi. Często trzeba po prostu zaufać Chrystusowi, jeśli nie wszystko jest jasne. Ludziom nie wystarczy samo odwołanie się do nauki Kościoła. Trzeba pokazać błędność rozwiązania, czyhające niebezpieczeństwa albo fatalne skutki działania. A czasami skutki są dalekosiężne. Jeśli rozmawiamy o „in vitro”, o środkach antykoncepcyjnych czy eutanazji, potrzeba umiejętności przekonania najpierw samego siebie, a potem innych. Zawsze trzeba to robić z życzliwością.

Czego Ojciec oczekiwałby od dzieci, którymi się zajmuje, i ich rodziców?

Jestem człowiekiem bardzo wytrwałym. Nie zrażam się niepowodzeniami. Nie przeraża mnie to, że do ministrantów we wrześniu zapisało się tylko dwóch nowych ministrantów. Robię, co mogę. Cieszę się z pracy z obecnymi młodszymi ministrantami, na których można polegać. Ale zastanawiam się, jak innych zachęcić? Potrzebuję pomocy rodziców, by przyprowadzali swoje dziecko na Mszę, a nawet czasem w czasie liturgii przeczytali Słowo Boże. Potrzebuję pomocy scholi, z którą wszyscy śpiewamy. Potrzebuję pomocy dzieci, bo



Fot. Archiwum o. Reki

to ich wypowiedzi ucą dorosłych wrazliowości i Msza staje się formą radosnego kontaktu z Bogiem.

Cukierki, które Ojciec rozdaje dzieciom są nagrodą czy zachętą?

Mój poprzednik, o. Jakub Cebula, dawał je bardzo często, o ile nie zawsze. Ja daję je tylko czasami, niekiedy zamiast cukierka jest obrazek. Chciałbym natomiast dzieciom najbardziej aktywnym podczas kazania i modlitwy wiernych dawać na koniec Mszy św. jakieś nagrody, np. słodycze, książki lub CD. Świadomie jednak daję je za drzwiami kościoła, a nie w kościele. Uczę wszystkich, że kościół jest miejscem modlitwy i każdy ma prawo do ciszy, która ułatwia skupienie. Schola też po Mszy św. ma prawo przyjąć Pana Jezusa w Komunii w ciszy.

Co zrobić, by współpraca między duszpasterzami i świeckimi w parafii była lepsza?

Potrzebna jest wspólna rozmowa i ją widzę: przed kościołem po Mszy stoi proboszcz i rozmawia z wiernymi. Podczas takich nieformalnych spotkań można wiele przekazać. Ostatnio pewien ministrant-lektor powiedział mi po Mszy dziecięcej, że warto stanąć w czasie modlitwy powszechnej przed ołtarzem, bo niektóre dzieci same podejść do mikrofonu. Cenna uwaga! Trzeba umieć słuchać się wzajemnie! Należy cierpliwie tłumaczyć, dlaczego coś się robi lub nie robi. Przypominam na przykład, że Msza o godz. 10.30 w dolnym kościele jest dla dzieci z rodzicami, stąd kazanie skierowane jest do dzieci, ale dorośli z tego kazania też muszą wyciągnąć wnioski. Proszę też, by dzieci siadały w pierwszych ławkach, co ułatwia im kontakt z ołtarzem i księdzem.

Czy Ojciec ma jakieś hobby, uprawia jakiś sport?

Zawsze miałem jakieś hobby. Kiedyś zbierałem znaczki, później bawiłem się elektroniką, a przez ostatnie 20 lat sprawia mi radość fotografowanie. Dzięki kapłańskiej pracy w różnych miejscach świata mogłem zrobić kilka ciekawych zdjęć. Niektóre z nich można znaleźć na jezuickim serwerze www.deon.pl. A co do sportu? Póki Pan Bóg daje zdrowie, uprawiam turystykę poznając okolice. Byłem w wielu narodowych parkach w USA, poznałem greckie góry. Lubię jeździć na rowerze, bo odległości szybciej pokonuje się niż na piechotę. Ostatnimi laty dużo grałem w ping-ponga, trochę w tenisa ziemnego; w Grecji dużo pływałem i jeździłem na nartach. Nie jest mi obca piłka nożna, a ostatnio trochę grywam w siatkówkę.

Jak Ojciec lubi spędzać wolny czas?

Jeśli mam wolny dzień, to najchętniej wyjeżdżam w góry lub gdzieś do lasu. A jak mam mało czasu, to wskakuję na rower (na godzinę). Wrocław i nasza parafia są tak pięknie usytuowane, że praca w tej parafii jest dla mnie podarunkiem z nieba.

Ulubione lektury, autorzy?

Ostatnio czytam książkę Rona Tesoriero „Powody, aby wierzyć”; wcześniej książki o Matce Teresie z Kalkuty. Bardzo lubię krótkie artykuły-opowiadki, przeglądam „Gościa Niedzielnego”, słucham przez Internet dziecięcych piosenek religijnych (<http://radiochrzescijanin.pl>). Rzadko czytam długie artykuły i grube księgi.

A forma modlitwy? Jaka jest Ojcu najbliższa?

Myślę, że bardzo praktyczny jest różaniec. Wszędzie i w każdym czasie można nim się modlić. No i medytacja, która pomaga w przełożeniu języka Biblii na język codzienności. To się potem przydaje w pracy z dziećmi.

Co Ojciec chciałby osiągnąć w życiu?

Oprócz zbawienia – nic. Żebym był sobą, żebym umiał nadsłuchiwać potrzeb ludzi, żebym umiał służyć. Aby nie zabrakło dobrego słowa dla chorych i cierpiących. Aby rodzice i dzieci zachwyciły się Panem Jezusem. Aby młodszy ministranci (III-VI klasa, bo nimi się zajmuję) dobrze wypełniali swe obowiązki w domu, w szkole i kościele. Aby ludzie w kościele więcej uśmiechali się do Pana Jezusa.



Jolanta Kućmierz

ANIA W KRÓLESTWIE KRASNOLUDKÓW I BAJEK



Kiedyś małe dziewczynki lubiły bawić się lalkami, takimi zwykłymi, często szmacianymi, bardzo podobnymi do nich samych, a także, ponieważ były to czasy, kiedy trudno

było osiągnąć własne mieszkanie, więc siłą rzeczy często mieszały z nami babcie, które miały czas i lubiły wnuczkom czytać bajki, klechdy, opowieści przeziwne i piękne. Wyobraźnia dziecinna ślicznie się przy takim słuchaniu rozwijała. Potrafiła wszystko, co usłyszała pięknie zobaczyć. Ciekawi ludzie wyrastali z takich małych dziewczynek. Zawsze kochałam i będę kochać książki. Dlatego proszę wszystkie kochane babcie, a może niektóre mamusie też dadzą się namówić, żeby pożyczyć „Anię w królestwie krasnoludków i bajek” i wieczorami, przed snem poczytać swojej małej wnuczce czy córeczce. Z pewnością przypomną się Wam lata własnego dzieciństwa i wróci ten zaczarowany nastrój i ciepło bliskiego bycia razem z tymi najmniejszymi, w których dobrze będzie ukształtować dobro i wrażliwość na przeżycia drugiego człowieka.

Dziewięcioletnia Ania, dziewczynka o dużej wrażliwości – pisała pamiętnik – dzięki opowiadanym jej przez babcię i mamę baśni miała rozwiniętą wyobraźnię na tyle, że to pomagało jej zobaczyć świat piękniejszy niż normalnie. Potrafiła się z łatwością przenieść w świat, który zaludniały postacie ze znanych jej bajek. Autorka przywołuje znane postaci twórców i ilustratorów książek dla dzieci – Marię Konopnicką, Jana Marcina Szancera, Andersena,

Może nadszedł czas, żeby sięgnąć do tego, niestety mocno już zapomnianego, skarbcza literatury dla najmłodszych – choć nie tylko – i czytać, czytać, czytać...

Bajki były nie tylko ćwiczeniem wyobraźni, ale i nauką uważności w kontaktach z drugim człowiekiem czy zwierzęciem, uczyły dobroci i sprawiedliwości, postrzegania piękna. Zdecydowanie lepiej się nadają dla dzieci także w XXI wieku – gry komputerowe, tak pięknie zrobione, wszystko podają gotowe i co najgorsze, izolują od drugiego człowieka, często uczą zabijania i zemsty.

Życzę wszystkim wspólnego przeżywania fascynacji płynących z lektury dobrych książek.

Barbara Ćwik

ks. Jacek Siepiak SJ.

MIĘDZY DESZCZEM, A RYNNĄ



Dobry, pobożny człowiek, który staje się skorpionem w władzę. Niewiasta w podeszłym wieku, która wbrew zdrowemu rozsądkowi jeszcze ma nadzieję na zmianę swojego życia. Prorok, który zagubił swoje posłannictwo. Kobieta, która wobec wahania mężczyzny przejmuje jego rolę w czasie wojny. Dotknięty chorobą nieszczęśnik, który uparcie twierdzi, że nie zgrzeszył. Dawid, Sara, Elias, Debora, Hiob i inni. Ale pomimo biblijnego „rodowodu” bohaterów, nie będzie to jednak recenzja najnowszego wydania Pisma Świętego.

W październiku ukazała się książka „Między deszczem a rynną” będąca drugą pozycją w serii „Na szlakach Posłańca”. Barwne, pogmatwane życiorysy postaci zaludniających karty Biblii stały się dla jej autora punktem wyjścia do rozważań na temat życia ludzkiego, do stawiania niewygodnych pytań i śledzenia nieprzetartych ścieżek prowadzących do Boga. Ta książka to historie ludzi, w których możemy zobaczyć siebie. Ich dylematy mogą się, pomimo różnic historycznych i kulturowych, okazać

naszymi, bo problemy człowieka uwikłanego pomiędzy dobrem i złem, walczącego z własną słabością i grzechem, gnącego się pod ciężarem konsekwencji swoich wyborów wciąż są takie same. I wciąż tak samo kręte i nieprzewidywalne są drogi prowadzące do spotkania z Bogiem.

Autor nie zadowala się jednak tylko rozważaniami na temat złożoności ludzkich charakterów. Ukazuje, że niektóre mechanizmy rządzące światem i naszym postępowaniem pozostają niezmiennie od zarania dziejów ludzkości i w ten sposób udowadnia, że Biblia może być kluczem do rozumienia współczesności.

Książka „Między deszczem a rynną” to nie fascynująca powieść epicka, której wątek śledzimy z zapartym tchem aż do ostatniego rozdziału. To raczej zbiór esejów, po który warto sięgnąć i do którego warto wracać, gdy dylematy życiowe staną się dla nas trudne do rozstrzygnięcia. Każdy rozdział stanowi odrębną całość i wręcz niewskazane byłoby czytanie wszystkich naraz. Tę książkę należy niespiesznie smakować jak dobre wino. Delektować się prostotą przekazu i głębią rozważań.

Dla nas dodatkową zachętą do sięgnięcia po tę pozycję stanowi fakt, że autorem jest nasz proboszcz ks. Jacek Siepiak SJ.

Iwona Kubis

Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę

od 19.00 do 20.00

zapraszamy do sali

św. Stanisława Kostki SJ

na Spotkania Biblijne,

podczas których dyskutujemy

na temat czytań biblijnych

z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych,

którzy byli na Mszy św.,

jak i tych,

którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy

do wymiany refleksji.



INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

Chrzty po 19-09-2010 do 24-10-2010

Nina Krystyna Dobrowolska; Dominik Aleksander Widera; Michalina Ostrowska; Kacper Pilarczyk; Maja Pilarczyk; Szymon Tadeusz Malec; Natalia Barbara Szklarecka; Inga Barbara Stepuk; Eliza Zuzanna Rynkiewicz; Mikołaj Wiesław Ura; Bartosz Wojciech Niemiec; Oliwia Basińska; Zofia Fluder; Maciej Kamil Małek; Lena Janina Kapcia; Nina Małgorzata Lamentowicz; Zuzanna Elżbieta Piotrowska



Śluby po 18-09-2010

Wioletta Barbara Prugar – Grzegorz Staniszewski



Pogrzeby po 22-09-2010 do 24-10-2010

Ćwiczek Tadeusz Tomasz /*7-03-1938+11-10-2010/
Draśniński Jan /*20-05-1933+23-10-2010/
Drepińska Emilia /*13-11-1934+1-10-2010/
Ficoń Stanisław Jan /*20-08-1934+8-10-2010/
Kowalkowska Przegon Janina Anna /*25-08-1931+9-10-2010/
Rezner Jan /*1-08-1927+10-10-2010/
Samborska Krystyna Klara /*19-07-1931+25-09-2010/
Steffen Gerard Edward /*21-06-1941+7-10-2010/
Zakrzewski Jan /*21-05-1924+17-10-2010/.



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00
oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ,
redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,
sekretarz redakcji: Aleksandra Kumasza,
redaktor prowadzący numeru:
Iwona Kubiś
redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,
Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof
Włodarczyk, Przemysław Gardynik, Anastazja
J. Drath, Agnieszka Król,
współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin
Kisiecki, Zofia Nowicka, Przemysław Zarzeczny,
korekta: Anastazja J. Drath,
okładka: fot. Iwona Kubiś,
kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław
Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:
poniedziałki, godz. 19.00 w budynku
parafialnym (z wyjątkiem wakacji),
dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–
12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem
wakacji),
skład i tamanie tekstów: agencja reklamowa
b-en, tel./fax 71 788 95 15, poczta@b-en.pl,
www.b-en.pl

Redakcja „Głos Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

JAK DŁUGO JESZCZE?

Taki stary wynalazek ludzkości. Prosty, powszechny, funkcjonalny. Chroni od chłodu, wilgoci, upału. Zabezpiecza przed hałasem i niepożądanymi gośćmi. Stosowany wszędzie. Obsługiwać go dziecko uczy się równocześnie z chodzeniem. Mówiąc krótko: drzwi!

O zaletach posiadania ich w naszym kościele już pisaliśmy. O niedogodnościach związanych z ich niezamykaniem również – przeciągach, trzaskaniu, hałasie. O kulturze zamykania za sobą drzwi – tych wejściowych i tych od toalet, też już pisaliśmy. A zresztą nie trzeba być czytelnikiem „Głosu Pocieszenia”, aby wiedzieć, że drzwi się za sobą zamyka. Wejściowe i w toalecie.

Pozostaje zatem pytanie: jak długo jeszcze? Jak długo jeszcze będziemy lekceważyć się nawzajem? Jak długo jeszcze będziemy naszą świątynię traktować jak stodołę? Bo drzwi wciąż pozostawiamy otwarte!

IK

KALENDARIUM PARAFIALNEJ AKADEMII ROZMAITOŚCI 2010

- 21 października 2010 – mgr Michał Pieczka: Wędrowanie do św. Jakuba w Santiago de Compostella – parafialna pielgrzymka w przeżyciach
- 18 listopada 2010 – prof. dr hab. Jacek Piotrowski: Władysław Raczkiewicz, prezydent RP w czasie II wojny – polityk, człowiek.
- 16 grudnia 2010 – o. Andrzej Pełka SJ: Kościół w Grecji.
- 20 stycznia 2011 – o. Jacek Siepiak SJ: Polityka w Biblii.

REKOLEKCJE ADWENTOWE

W naszej parafii nauki będą głoszone w dniach 12-15 grudnia w niedzielę na każdej Mszy św oraz w dni powszednie na mszach o godz. 8.00, 18.00 i 19.30.

Z naszej Wspólnoty odeszli do Pana

*Wierzę w świętych obcowanie,
w ścieżkę trudną nad wiecznością,
wierzę w poza czas i pamięć
sięgający wspólny Kościół.*

*Wierzę, że nie gaśnie w śmierci
żadna myśl i czyn serdeczny.
Ci, co odwołani wcześniej,
nas wprowadzą w żywot wieczny.*

J. Szczawiński

Adamska Kazimiera /*16-03-1931+22-07-2010/
Adamska Urszula /*11-12-1947+30-11-2009/
Andrzejczak Czesław /*9-04-1924+26-11-2009/
Borowiak Władysław /*17-02-1925+13-05-2010/
Brucha Witold Zygmunt /*21-09-1931+15-12-2009/
Buczyński Jarosław Zenon /*26-04-1935+29-12-2009/
Cecot Maria /*2-04-1923+20-06-2010/
Chruściel Charlotte Julienne /*27-01-1929+18-06-2010/
Cichowska Jadwiga /*31-01-1914+6-08-2010/
Cieślak Ewa Barbara /*31-03-1953+13-03-2010/
Ciula Wanda Karolina /*19-05-1922+19-11-2009/
Czernik Jerzy /*5-06-1938+20-01-2010/
Cwiączek Tadeusz Tomasz /*7-03-1938+11-10-2010/
Danek Ewa Stanisława /*20-12-1928+15-01-2010/
Dąbrowska Czesława /*21-05-1922+18-11-2009/
Dąbrowski Ludwik /*3-01-1932+25-03-2010/
Dąbrowski Stanisław Piotr /*1-07-1935+22-09-2010/
Długosz Władysław /*6-06-1925+23-02-2010/
Dolot Wiktor Adam /*25-08-2001 +6-07-2010/
Dominiak Klemens /*26-11-1933+22-05-2010/
Drapieński Jan /*20-05-1933+23-10-2010/
Drepińska Emilia /*13-11-1934+1-10-2010/
Dziukała Helena Antonina /*21-06-1928+2-12-2009/
Eulenfeld Bolesław /*22-01-1931+22-12-2009/
Feliński Witold Antoni /*12-06-1934+7-06-2010/
Ficoń Stanisław Jan /*20-08-1934+8-10-2010/
Fita Józef /*17-03-1921+30-08-2010/
Fizyta Robert Patryk /*23-03-1980+9-08-2010/
Górski Hartmut /*26-01-1945+30-03-2010/
Heliński Czesław /*4-07-1935+16-02-2010/
Hoffman Jan /*14-11-1918+12-01-2010/
Jankowiak Helena /*28-01-1923+20-01-2010/
Jańczak Aniela Zofia /*14-01-1921+14-09-2010/
Jaros Ryszard /*24-11-1940+26-03-2010/
Jarosz Anna Stanisława /*20-06-1934+19-06-2010/
Kaciczak Katarzyna /*28-10-1927+23-12-2010/
Kamiński Henryk /*12-12-1937+20-03-2010/
Kierkowska Urszula Helena /*20-03-1955+17-09-2010/
Klimkowska Maria /*21-12-1923+24-08-2010/
Kłak Edward Józef /*22-11-1924+13-06-2010/
Kłeczek Henryk /*9-09-1936+30-06-2010/
Kłosińska Łucja /*13-12-1938+20-06-2010/
Kokot Janina Anna /*27-05-1927+10-04-2010/
Konieczka Bronisław /*9-05-1929+5-02-2010/
Korzeniewska Halina Marianna /*4-01-1921+3-04-2010/
Kowalski Adam Andrzej /*30-11-1930+29-12-2009/
Kowalkowska Przegoń Janina Anna /*25-08-1931+9-10-2010/
Kozuń Regina Helena /*12-06-1927+29-11-2009/
Krasoń Adam /*18-10-1931+23-08-2010/
Krawczyk Jan /*25-06-1955+27-05-2010/
Krychowska Katarzyna /*10-01-1922+20-12-2009/
Kuciel Barbara Teresa /*21-11-1940+30-03-2010/
Kurjańska Tekla /*21-08-1921+11-09-2010/
Kwiatkowski Gustaw Jan /*18-08-1936+24-05-2010/
Łaba-Polechońska Anna, Janina /*23-06-1925+29-04-2010/
Łączna Maria Antonina /*7-01-1930+12-07-2010/
Marciniak Monika /*25-04-1927+27-01-2010/
Maryniak Kazimierz /*4-03-1964+17-08-2010/
Matkowski Andrzej Bronisław /*28-12-1961+16-07-2010/
Michniewska Teodora /*12-04-1918+10-03-2010/
Molenda Marianna /*15-01-1916+29-03-2010/
Mrugała Eleonora Marianna /*3-11-1925+2-09-2010/

Mrzygłód Tadeusz /*11-07-1937+4-01-2010/
Mucha Janina /*1-11-1923+3-06-2010/
Musiałowska Janina /*15-04-1921+14-09-2010/
Najmowicz Nadzieja /*18-04-1957+21-11-2009/
Napieralski Franciszek /*18-08-2010+29-08-2010/
Nowak Edward /*15-09-1930-4-05-2010/
Obodyński Zbigniew /*31-08-1951+2-01-2010/
Olszak Leszek Jurek /*10-08-1950+13-09-2010/
Orywał Urszula Teresa /*11-06-1933+20-04-2010/
Paczka Kazimierz /*1-01-1935+3-02-2010/
Pawłów Roman /*6-05-1937+25-03-2010/
Perlik Józef /*20-12-1930+9-07-2010/
Pilarz Zbigniew Jan /*15-05-1931+27-12-2009/
Pilichowska Zofia /*20-11-1928-30-04-2010/
Podgórski Jerzy Stanisław /*31-07-1949+13-07-2010/
Podolec Marek /*15-01-1960+21-06-2010/
Popławska Bronisława /*16-06-1920+16-05-2010/
Rezner Jan /*1-08-1927+10-10-2010/
Rojek Janina /*11-06-1929+18-08-2010/
Rojek Mirosław /*15-12-1958+18-06-2010/
Rosiński Robert Remigiusz /*1-10-1973+3-09-2010/
Rosowska Marianna /*22-03-1933+2-08-2010/
Ruszczyńska Felicja Krystyna /*23-11-1937+17-01-2010/
Samborska Krystyna Klara /*19-07-1931+25-09-2010/
Sarnowska Renata Cecylia /*12-01-1928+20-05-2010/
Sattler-Łysakowska Hanna /*27-08-1935+12-08-2010/
Skotnicka Janina /*20-01-1925+22-11-2009/
Skurska Władysława Augusta /*23-09-1917+15-07-2010/
Skurski Władysław /*28-07-1950+10-12-2009/
Stachowiak Józefa /*11-02-1941+2-11-2009/
Starczewska Jadwiga /*17-09-1963+22-12-2009/
Steffen Gerard Edward /*21-06-1941+7-10-2010/
Stodolska Halina /*31-12-1928+24-03-2010/
Suchorowska Jolanta Elżbieta /*27-06-1957+16-03-2010/
Szafranski Stefan /*30-01-1954+9-08-2010/
Szarzyńska Helena Marianna /*7-08-1945+6-06-2010/
Szymański Gerard /*21-08-1937+14-12-2008 Pretoria RPA/
Tyrok Stanisław /*23-09-1930+25-12-2009/
Urbański Franciszek /*9-05-1923+18-04-2010/
Walaśnik Władysław Hieronim /*18-02-1936+1-11-2009/
Walczak Edward /*15-10-1937+11-01-2010/
Walczak Maria Katarzyna /*2-02-1923+26-06-2010/
Walter Jan /*14-09-1935+16-11-2009/
Witczak- Chmiel Maria Julia /*8-07-1926+22-12-2009/
Włosik Jerzy Wojciech /*21-04-1953+21-12-2009/
Wojnarowski Jerzy Marian /*3-09-1927+29-07-2010/
Wojtala Jan Józef /*24-04-1946+17-09-2010/
Wojtowicz Janusz /*15-09-1936+3-08-2010/
Wojtuński Leon /*1-04-1931+20-04-2010/
Wrońska Stefania /*22-09-1922+1-12-2009/
Wrzos Tadeusz /*10-08-1927+4-02-2010/
Zajęc Julianna Helena /*12-02-1926+3-06-2010/
Zajęc Zdzisław Mieczysław /*15-11-1932+8-11-2009/
Zakrzewski Jan /*21-05-1924+17-10-2010/
Zawadzka Irena Helena /*20-10-1925+21-01-2010/
Zielińska Elżbieta /*15-11-1928+28-01-2010/
Żółtowska Tatiana /*5-01-1921+7-01-2010/

Razem 119 osób (w tym 1 osoba zmarła w 2009r.)

Mężczyźni 62 /52, 1%/, Kobiety 57 /47, 9%/

Grupy wiekowe; do 40 r. ż. – 4 /3, 36%/, od 40–60r.ż 14/11, 76%/
od 60–80r.ż. 52/43, 69%/, po 80r.ż. 49/41, 19%.



Fot. Bogdan Szyszko

• Parafia ma nowy pojazd! Nie samochód, ale pług z własnym napędem do odgarniania śniegu. Teraz nam nie straszne żadne śnieżyce – przy takim sprzęcie!

27 października, środa

• Ministranci w prezbiterium nie będą już podczas siedzenia przyrzucać plecami do ścian. Własnymi siłami zostały wykonane i zamontowane oparcia przy miejscach siedzących.

31 października, niedziela

• Podczas zmiany tajemnic Żywego Różańca, jego członkowie otrzymali kalendarze Apostolstwa Modlitwy na 2011 rok, będące wynikiem współpracy duszpasterstw AM z parafii św. Ignacego Loyoli i naszej.

• W punkcie rozprowadzania prasy katolickiej można było nabyć książkę autorstwa naszego proboszcza, o. Jacka Siepsiaka SJ pt. „Między deszczem a rynną. Dylematy postaci biblijnych”. Jest to zbiór krótkich rozważań biblijnych publikowanych przez ostatnie 5 lat w „Posłańcu”.



Fot. Bogdan Szyszko

• W przeddzień Wszystkich Świętych s. Henryka, zdobiąca nasz kościół kwiatami (i nie tylko) przygotowała dekorację pozwalającą nam lepiej wejść w atmosferę przemijania i zadumy charakteryzującą listopadowy czas. W instalację „wplotła” wykaz zmarłych w naszej parafii od początku roku.

Listopad

1 listopada, poniedziałek

• W uroczystość Wszystkich Świętych o godz. 15.00 na Cmentarzu Grabiszyńskim została odprawiona Msza św. za zmar-



Fot. Bogdan Szyszko

łych parafian, a po niej procesja. Uroczystości te są organizowane naprzemiennie przez cztery parafie – w tym roku przygotowane i prowadzone były przez naszych duszpasterzy i parafian.

• W niedzielę – w kancelarii po Mszach św., a w tygodniu – w godzinach jej urzędowania, można składać intencje na zbiorowe Msze św. za zmarłych, które odprawiane są w każdy poniedziałek i piątek listopada o godz. 18.00. Na kartkach „wypominkowych” wyłożonych na ławkach można wpisywać imiona i nazwiska zmarłych, których polecamy Panu Bogu przez cały listopad na nabożeństwach różańcowych o godz. 17.30.

2 listopada, wtorek

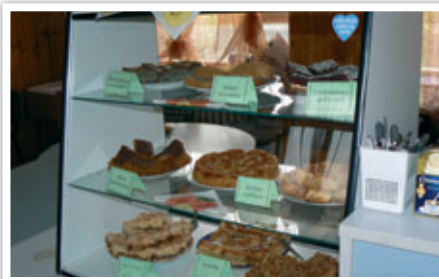
• W Dzień Zaduszny w naszym kościele Msze św. odprawiane były o godz. 6.30, 8.00, 9.00, 18.00 i 19.30.

5 listopada, piątek

• W ten dzień milidliśmy się szczególnie w intencjach żywych i zmarłych, za przyczyną Wszystkich Świętych i Błogosławionych Towarzystwa Jezusowego

7 listopada, niedziela

• W tym roku „Spotkania biblijne” o godz. 19.00 wzbogaciły się o jeszcze jedną formę – w pierwsze niedziele miesiąca zamiast dyskusji prowadzona jest medytacja nad czytaniem niedzielnych.



Fot. Bogdan Szyszko

• W parafialnej kawiarence pod hasłem „Z kieszeni jesieni, czyli ciasta z tego, co jesień przyniesie” można było delektować się wypiekami miejscowych mistrzyń kuchni (z nowej kawiarenkowej grupy – redakcji Głosu Pocieszenia). Dla dzieci był sok marchewkowy – gratis.

• Przy okazji przypomnienia o zbiorce na cele i modernizacyjne remontowe parafii, usłyszeliśmy, że powstaje już projekt dawno oczekiwanej windy dla niepełnosprawnych, która ma być wybudowana w naszym kościele. Obecnie trwa także załatwianie wszelkich niezbędnych pozwoleń. O. Proboszcz wyraził nadzieję, że do budowy będziemy mogli przystąpić na wiosnę.

11 listopada, czwartek



Fot. Bogdan Szyszko

W Święto Niepodległości o godz. 12.00. została odprawiona uroczysta Msza św., a po niej odbyła się, tradycyjnie już, procesja różańcowa ze świecami na Cmentarz Żołnierzy Polskich, gdzie odczytano apel poległych za wolność naszej Ojczyzny.

Wkrótce

22 listopada, poniedziałek

W sali św. Stanisława Kostki o godz. 19.00 rozpocznie się kolejny kurs przedmałżeński.

Opracował bs

Ogłoszenia

Jeśli doświadczasz trudności w relacjach z innymi, przeżywasz stres, jesteś w kryzysowej sytuacji życiowej, niepokoi Cię zbyt długo utrzymujący się smutek, zmęczenie i zniechęcenie, doświadczasz trudnych wspomnień z przeszłości, chcesz lepiej poznać i zrozumieć siebie.

Oferuję
**psychoterapię indywidualną
w nurcie psychodynamicznym**

i zapraszam do gabinetu.

Gabinet: ul. Podwale 36a (pokój 10), tel. 500 848 492

GEOMAL
USŁUGI GEODEZYJNE

mgr inż. Tomasz Malina
tel. 608 034 704, www.geomal.pl

ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:
• MAPY DO CELÓW PROJEKTOWYCH • TYCZENIE I POMIARY
POWYKONAWCZE • POMIARY I MAPY DO ODBIORÓW
• SCALENIA I PODZIAŁY • EWIDENCJA GRUNTÓW
• BEZPŁATNE DORADZTWO

Nie prześpij adwentu – przyjdź na roraty!

Fot. Bogdan Szyszko



Ide pod niebem adwentowym

Jest zima, śnieg i biały księżyc.
O czwartej rano szosą w dół
idziemy deptając własny cień i
ślady wcześniejszych, cudzych stóp...

Dziwny to spacer: Bóg z człowiekiem
pod rękę jak przyjaciel dwóch –
mówisz mi: „Kaźde tve życzenie
spełnię, więc czego pragniesz – mów.”

A ja – pamiętasz, Przyjacielu –
wpatrzony w gwiazdy, w śnieg i świt,
równie rozrzutny, jak Ty hojny.
odpowiedziałem Ci, że – nic.

A dzisiaj głodny i spragniony,
samotny, trwoźny, pełen trosk,
idę pod niebem adwentowym
i wiem, że idziesz mi na wprost.

M. J. Kononowicz

